Nr. 280. We Lwowie — Środa dnia 7 Grudnia 1904 **Rok XLIV.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie **8** kor. **40** h.
na prowincyi **9** „ **90** „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się **40** hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ul Kopernika 7, i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II. Praterstrasse 33. Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 13; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris, **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

„Liga Narodowa“ i grupy rewolucyjne.

Przysunięcie się tajnej „Ligi narodowej“ polskiej do rewolucyonistów rosyjskich — o czem już pisaliśmy — sfinalizowanem zostało na zebraniu się delegatów rosyjskich stronnictw rewolucyjnych w Paryżu i tam też podpisany został ów akt koordynacyi, którego treść podaliśmy. Sprostować tu musimy tylko, że nie wszystkie z owych 19 zaproszonych partyj rewolucyjnych koordynacyę podpisały. Trzy bowiem partye mianowicie socyalno-demokratyczna partya rosyjska, socyalno-demokratyczna partya Królestwa polskiego i Litwy i ukraińska partya rewolucyjna wręcz odmówiły udziału w zebraniu paryskiem, ośm partyj nie dało żadnej odpowiedzi i nie przysłało delegatów do Paryża, a jedynie pozostałych ośm grup czy organizacyj rewolucyjnych, a między niemi i „Liga narodowa“ zawarło ów pakt paryski. Tem więc mniejsze jest jego znaczenie, ale równocześnie tem gorzej świadczy o Lidze.

Słowo Polskie w artykule bardzo enigmatycznym dowodzi, że przysunięcie się „Ligi narodowej“ do rewolucyonistów rosyjskich nie jest koncentracyą opozycyi rosyjskiej, ale tylko wspólną demonstracyą, później jednak przeczy samo sobie, pisząc: Polacy — znaczy to »Liga narodowa“ — łączą się z innymi żywiołami dla obalenia samowładztwa w Rosyi.

Zapewne, że ów pakt paryski niczem więcej nie będzie, jak demonstracyą, ale nie dlatego, że taką była intencya „Ligi narodowej“, lecz dlatego, że poza „Ligą“ społeczeństwo polskie nie stoi i nie ma ona siły więcej, niż potrzeba do wydawania manifestu papierowego lub zawarcia paktu papierowego — jednak i taka demonstracya jest szkodliwa, nie dla nas samych, bo u nas już i młodzież w „Ligę“ wierzyć przestała, ale z powodu, że naszym zewnętrznym nieprzyjaciołom daje preteksty do silniejszego jeszcze zaciskania tak strasznie cisnącej nas już pięści.

Ogłoszenie przez *Naprzód* protokołu tego zjazdu i narad „skoordynowanych“ stronnictw rewolucyjnych, — wywołało w całej prasie polskiej niezwykle ujemne wrażenie. *Nowa Reforma* i *Kuryer Lwowski*, a więc organa wcale nie konserwatywne, potępiają tę robotę szkodliwą, a *Czas* pisze dziś:

Łuska spadła narodowi z oczu. Co wczoraj było dla niego ciemne, jest dziś oczywiste i jasne. Komunikat Ligi można dziś czytać bez komentarza. Naród wie już, co znaczy „koordynowanie działań, skierowanych do wspólnego celu“, wie, jakim to sposobem program odbudowania Polski udzielnej da się pogodzić z programem „zabezpieczenia interesów narodu polskiego w państwie rosyjskiem“, wie, jakie to są owe żywioły, w których mamy odtąd upatrywać naturalnych naszych sprzymierzeńców i do których powinniśmy się zbliżać bez względu na ich „wrogi częstokroć, lub nierealny (*sic*) stosunek do sprawy polskiej“. Wie, komu ma pomagać, występując jako „siła czynna na widowni walk wewnętrznych w Rosyi“. Wie, komu życzyć powodzenia.

Żywiołami tymi są grupy rewolucyjne. Są to rosyjscy socyaliści rewolucyoniści, są to socyaliści polscy, łotewscy, ormiańscy, są to rewolucyoniści finlandzcy i członkowie tak zw. „grupy“ konstytucyonalistów rosyjskich.

A jednak dobrze się stało, że deklaracya ośmiu stronnictw zjednoczonych doszła do skutku, dobrze się stało, że ją dzienniki rozniosły po świecie, dobrze się stało, że społeczeństwo nasze zna ją. Rozwiała się tajemniczość, otaczająca Ligę narodową. Niezdrowy, nieokreślony stosunek między Ligą a opinią publiczną trwał już i tak zbyt długo. Skończyły się dni teoretycznych rozumowań, które każdy mógł tłumaczyć, jak chciał. Dziś rzecz weszła w okres czynów, dziś znika wszelka dwuznaczność. Dziś każdy Polak, umiejący myśleć logicznie, musi decydować się na jedno z dwojga. Musi odpowiedzieć sobie na pytanie, czy rozwój socyalizmu na obszarze dawnej Rzeczypospolitej cieszy go, czy też go smuci. Musi znaleść również odpowiedź na pytanie drugie, nie mniej ważne, a mianowicie, czy chcemy w oczach inteligencyi rosyjskiej, w oczach oświeconych Rosyan, pracujących nad lepszą przyszłością własnego narodu, uchodzić za sprzymierzeńców rewolucyjnego socyalizmu, czy też uchodzić za nich nie chcemy?

A może deklaracya da się usprawiedliwić względami na sytuacyę chwilową? zapytuje dalej *Czas* i odpowiada: Od pół wieku pytamy wszyscy, czy w Rosyi obok rewolucyonistów są żywioły opozycyjne dość umiarkowane i trzeźwe, by zrozumienie niezbędnej potrzeby reform módz połączyć z zamiłowaniem ładu, z poczuciem prawa i z uwzględnieniem tych wszystkich warunków, bez których żaden rząd istnieć nie może. Zjazd ziemstw rosyjskich w Petersburgu przekonywa nas, że pierwiastki te już w tamtem społeczeństwie istnieją. Takie jest dziejowe znaczenie tego zjazdu. I w tej właśnie chwili ci, co chcą uchodzić za przedstawicieli całej Polski, mówią otwarcie narodowi rosyjskiemu, że gdy z nami mówić zechce, będzie musiał szukać nas na dnie odmętu, między socyalizmem i anarchią.

Ruchy liberalne w Rosyi.

Najświeższe wiadomości z Petersburga i Moskwy donoszą o ruchu liberalnym w kołach zwłaszcza prawników, adwokatów. D. 2 bm. miały się na zebraniu wiecu prawników w Petersburgu odbyć rozprawy nad koniecznością zmiany ustaw prasowych, ale natłok był tak ogromny, że policya zebranie zamknęła. Z okazyi czterdziestolecia reformy sądownictwa zebrało się w gmachu trybunalskim d. 3 bm przeszło 200 adwokatów na publiczne posiedzenie: administrator gmachu nie pozwolił; zebrani udali się przeto na ratusz i tam uchwalono przystąpić do rezolucyj rady adwokatów moskiewskich, oświadczających, że reformy sądownicze dopóty nie będą ubezpieczone, dopóki nietykalność osoby i domu, tudzież wolność prasy nadaną nie będzie.

Na zebraniu adwokatów w Moskwie uchwalono d. 3 bm. rezolucyę, oświadczającą, że tylko przeprowadzenie reform radykalnych w całem państwie i utworzenie reprezentacyi ludu zdoła zabezpieczyć normalny bieg sądownictwa. Adwokat Przewalski ofiarował się rezolucyę tę przedłożyć ministrom sprawiedliwości i spraw wewnętrznych. Wieczorem d 4. bm. odbył się w Moskwie bankiet 450 adwokatów, lekarzy i dziennikarzy. Po wielu mowach przyjęto rezolucyę, przystępującą w zupełności do uchwał petersburskiej konferencyi przedstawicieli ziemstw, tudzież do rezolucyi adwokatów z dnia poprzedniego.

Moskiewskie zaś towarzystwo rolnicze uchwaliło d. 3 bm. jednogłośnie wnieść petycyę o zniesienie ustawy z sierpnia 1881 r. o zarządzeniach ku ubezpieczeniu porządku państwowego i spokoju publicznego, która to ustawa jest wielce dogodną dla samowoli administracyjnej i głównie przeszkadza pomyślnej towarzystw działalności. W rozprawach przytoczono jako przykład między innymi fakt, iż w lecie na zlecenie ministra oświaty dano dymisyę laborantowi chemii rolniczej na uniwersytecie moskiewskim, Lewickiemu, ponieważ jako członek komisyi rewizyjnej towarzystwa rolniczego sprzeciwiał się intencyom prezesa ks. Szczerbatowa. Zarazem wydalono z Moskwy sekretarza towarzystwa Szlikowa, który dopiero co do Moskwy był powrócił. Uchwalono zlecić wice prezesowi towarzystwa prosić ministra oświaty, aby odjęte Lewickiemu prawa przywrócił.

D. 3 bm. przyjmował minister ks. Mirski usuniętych przez Plewego członków ziemstwa twerskiego i pozwolił zwołać zebranie ziemstwa tego na styczeń albo luty.

Prasa rosyjska prowadzi dalej gruntowną walkę przeciw biurokratyzmowi czynowniczemu. Jeżeli zaś w niektórych kołach odzywają się głosy za konstytucyą, nawet najradykalniejszą, z zamienieniem cara w niemowę, z powszechnem tajnem głosowaniem i głosowaniem kobiet, to prasa rosyjska nie idzie na lep tym ideologom książkowym. Straszna ciemnota ludu rosyjskiego jest przepaścią, która pochłonąć, pogrzebać musi wszelką myśl o konstytucyi, choćby najłagodniejszej. Z pewnością nie z ducha serwilistycznego pisze *Nowoje Wremia*:

„Kwestya reprezentacyi ludu porusza mnogie koła inteligentne w Rosyi. Wielu znamienitych mężów widzi w niej jedyne wyjście z niniejszego zamieszania. Również i my uważamy ciała reprezentacyjne za najlepsze organa zarządu państwowego i publicznego; ale nie widzimy zgoła możliwości zaprowadzenia ich obecnie w Rosyi — nie dlatego, iżby one jakiem niebezpieczeństwem rządowi zagrażały, ale dlatego, że wcale żadnego nie miałyby oparcia w ludzie.

Lud nasz pojmuje to, jeśli car dla zapoznania się z potrzebami i życzeniami ludu, przedstawicieli ziemstw i miast jako doradców powołuje, ale wszelką dążność do jakiegobądź okrojenia praw monarszych cara poczytywałby za zamach zbrodniczy. Zaczem też jedyną formą, w którąby udział ziemstw i ludności w administracyi ubrać można, jest zgromadzenie doradcze z prawem zdawania sprawy carowi i przedstawiania mu swoich zapatrywań.

„Prawem tem rozwiąże się praktycznie owo zadanie wielkie, o którem ninie tyle się mówi i pisze, tj. zbliżenie cara do ludu i usunięcia pośredników nieproszonych, którzy się między cara a lud stawiają. To prawo: zdawania carowi sprawy z uchwał powziętych, tudzież bronienia zapatrywań swoich wobec cara osobiście i bezpośrednio przez usta prezesa albo delegatów umyślnych, wystarczałoby według nas w zupełności wymaganiom teraźniejszego społeczeństwa rosyjskiego. Niechaj sobie liberali co chcą mówią rosyjska opinia publiczna ciągle jeszcze nie demaga się praw politycznych. Pozostaje ona przy tem, że tak powiemy, zapatrywaniu, że głos życzeń narodu nie dochodzi do cara, ponieważ przeważna część otaczających go urzędników wyższych Rosyi i życia ludu nie zna. Gdyby znamienitym mężom z ziemstw i miast poręczono prawo uwiadamiania cara o najważniejszych samorządu lokalnego sprawach, Rosya na długi czas zadowolniłaby się tą rękojmią.“

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 6. grudnia.

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego w dalszym ciągu dyskusyi budżetowej poseł dr. Spahn z centrum dowodził, że Austro-Węgry mylą się, jeżeli przypuszczają, że w razie niedojścia do skutku traktatu handlowego z Niemcami, wejdzie dla nich w życie reguła o faworyzacyi. Mimo bowiem politycznych stosunków z tem państwem i serdecznych węzłów, łączących Niemcy z Austro-Węgrami, nie możemy ze związanemi rękoma oddać się na łup Austro-Węgier, które chcą wyciągać same tylko korzyści ze stosunku z nami. W dalszym ciągu mowca domagał się, ażeby Alzacya i Lotaryngia miały swego reprezentanta w parlamencie. Co do nowej ustawy wojskowej, mowca imieniem centrum zgadza się na nią, jeżeli spodziewane zwiększenie się dochodów pokryje trwale jej koszta. W sprawie znęcania się nad żołnierzami, należy domagać się, ażeby postępowanie karne odbywało się jaknajbardziej publicznie. W końcu mowca domaga się ustanowienia dyet poselskich w parlamencie.

Pos. Bebel (soc. dem.) wskazywał, że parlamentu nie zwołano celem uchwalenia nadzwyczajnych kredytów na południowo-zachodnią Afrykę. Jest to rzeczywistem lekceważeniem. Co się tyczy budżetu tegorocznego, to jest on najbardziej opłakanym ze wszystkich budżetów, jakie dotychczas Niemcy miały. Wina spada za to na rząd, którego politykę popiera centrum. Jesteście pod względem finansowym bankrutami — mówił mowca, zwrócony do ław rządowych — dzięki waszej polityce, jesteście też bankrutami handlowymi, dzięki Wassermannowi, który złamał konstytucyę i regulamin (Za to wyrażenie mowca został przywołany do porządku)

Co się tyczy kredytów na południową Afrykę, pos. Bebel jest zdania, że gra nie warta jest świeczki, gdyż sprawa ta nakłada tylko niesłychane ofiary na państwo. Co się tyczy Kiaoczao, to mowca powiada, że ten „punkt na słońcu“, chociaż kosztuje niezliczone miliony, jest tylko — jak go słusznie nazywają mandaryni chińscy — gnojownikiem (Drecknest). Co wogóle Niemcy mają do roboty w Chinach? Dlaczego niemiecki korpus ekspedycyjny nie został dotąd wycofany?

Dwuletnią służbę wojskową mówił dalej Bebel — należy zaprowadzić koniecznie bez względu na finanse. Dalej, powołując się na obecną wojnę, mowca występował przeciw kawaleryi, twierdząc, że okazała się dziś zupełnie bezużyteczną. Występował też przeciw wydatkom na flotę, które pośrednio i bezpośrednio rujnują finanse państwa. Hr. Bulow, zamiast urządzać interviewy z dziennikarzem angielskim, powinien był przedłożyć parlamentowi. Ale pierwszy urzędnik państwa depce parlament. Z drugiej strony jednakże dobrze jest, iż uspokojono Anglię. Co do traktatu z Rosyą, to Rosya nie zawarła go z przyjaźni dla Niemiec, ale dlatego, że nie miała innej drogi wybrnięcia.

Jeżeli wogóle ma się uchwalać jakie nowe podatki, to chyba tylko dochodowy i majątkowy, ażeby wielcy przemysłowcy także się przyczynili do wydatków państwowych. Dziś jesteśmy w kłopocie, skąd wziąć pieniędzy na najkonieczniejsze potrzeby. Jest to oczywiste bankructwo, będące wynikiem opłakanego systemu. (Wrzawa na prawicy, oklaski na lewicy).

Rosya także zbankrutowała z korzyścią całego świata i własnej swojej ludności. Przewaga polityczna Rosyi zniszczona, a wojskowa zachwiana na lat dziesiątki, wynikiem zaś tego wolność ludu. Tak samo dzisiaj w setną rocznicę bitwy pod Jeną niechaj żałobę przywdziewają tylko oficyalne Prusy, ale nie naród niemiecki, który dopiero powstał dzięki tej klęsce. Obecnie prawi się wiele o traktatach rozjemczych, ale prezydent Roosevelt tem samem piórem, którem podpisał orędzie w sprawie konferencyi pokojowej, podpisał też przedłożenie ekspanzywne o flocie. Niepotrzebnem i szkodliwem było ze strony Niemiec wysłanie do Rosyi telegramu: „Żałoba Rosyi jest również żałobą Niemiec“, gdyż wygląda to tak, jak gdybyśmy brali stronę Rosyi, a już przez sprzedaż okrętów i armat dowiedliśmy bardzo słabej neutralności względem Japonii. Zresztą kolosalne usługi Rosyi dowiedliśmy królewieckim procesem o tajne związki. Klasy obecnie panujące cechuje brak charakteru i tchórzostwo. (Śmiechy na prawicy, oklaski u socyalnych demokratów.)

W dalszym ciągu posiedzenia zabrał głos kanclerz rzeszy hr. Buelow. Odpowiadając Beblowi, zaznacza, że socyalna demokracya nie pragnie przestrzegania neutralności w wojnie wschodnio-azyatyckiej, lecz chodzi jej wyłącznie o wojnę w Rosyi, przyczem sądzi, że odniesie korzyść. Niemcy atoli nie mogą mieszać się do wewnętrznych rosyjskich stosunków.

Kanclerz występuje przeciw twierdzeniu jakoby Niemcy nie okazały energii w sprawie parowca rybackiego „Sonntag“ i wskazuje, że również i stanowisko Anglii w sprawie hullskiej nie zbyt podobało się socyalnej demokracyi. Co się tyczy procesu królewieckiego, to powiada mowca, że socyalna demokracya pracowała nad przewrotem w Rosyi. Gdyby Niemcy pozwoliły na takie podjudzania, toby naraziły na szwank dobre stosunki z sąsiadem. Flota niemiecka — zaznacza Buelow — ma tylko cel defenzywny, a żaden rozsądny człowiek nie pragnie wojny niemiecko-angielskiej. O ile też można przewidzieć, wzajemne pokojowe stosunki będą i nadal trwały.

W sprawie południowo-zachodniej Afryki powiedział dalej kanclerz, że Niemcy zamierzają zaprowadzić tam cywilną administracyę i rozszerzyć samorząd. W kwestyi dyet poselskich panuje w zasadzie zgoda na tę propozycyę, lecz przeważa zdanie że uregulowanie tej kwestyi lepiej da się przeprowadzić w późniejszym terminie. W końcu zauważył kanclerz, że wydatki na armię i marynarkę, wynoszące 1 miliard marek, nie są tak znaczne wobec 3 miliardów na cele kulturalne.

Korespondencye.

Paryż 2 grudnia.

(Spór o rentę potomka Napoleona I., hr. Leona z rodziną hr. Waleskich.)

Francuski trybunał administracyjny ma obecnie roztrzygać interesującą sprawę. Mianowicie wnukowie naturalni Napoleona I. toczą spór, któremu z nich należy się wyznaczona przez Bonapartego renta państwowa.

Stronami spierającemi się są: hr. Leon z jednej, a rodzina hr. Waleskich z drugiej strony. Powszechną uwagę zwraca przedewszystkiem strona pierwsza. Hr. Leon, choć ma nazwisko arystokratyczne, z tutejszem *upper ten thousand* osobiście nie miał nigdy nic wspólnego. W towarzyskich sferach nie spotykano się z jego nazwiskiem. Hr. Leon bowiem jest człowiekiem niezamożnym; prowadzi agenturę sprzedaży wina, z czego utrzymuje siebie i rodzinę. Mieszka poza obrębem śródmieścia, w dzielnicy Gros-Caillou. W jego skromnem mieszkaniu znajduje się wiele portretów rodzinnych i pamiątek z doby napoleońskiej, świadczących, że głowa domu należy do bonapartystów, oraz, że hr. Leon i jego synowie pochodzą w prostej linii od wielkiego Korsykanina.

Oto krótka historya tej rodziny: Siostra Napoleona I. żona króla Neapolu, Murata, królowa Karolina, miała na swym dworze młodą, przystojną lektorkę, nazwiskiem Elenora Denuelle. Ta, mając lat 16, wyszła za oficera dragonów, który dla pewnych przekroczeń został osadzony w więzieniu. Królowa Karolina zaopiekowała się nieszczęśliwą żoną jego i przy pewnej okazyi przedstawiła ją Napoleonowi podczas balu u dworu. Elenora pozostawała odtąd w bliższych stosunkach z cesarzem i zamieszkała w jednym z jego pałaców, przy rue de la Victoire. Tam przyszedł na świat 13 grudnia 1806 r. jej syn, którego ojciec przebywał wówczas — pod Jeną. Synem tym był hr. Leon, którego nazwisko jest połową imienia cesarza: Napo-Leon. Syna odebrano od matki, ponieważ ta zamierzała wyjść powtórnie zamąż. Mimo oporu rodziców została piękna Denuelle żoną oficera cesarskiego, nazwiskiem Angier de la Saussaie. Ten poległ podczas wyprawy na Moskwę, a Elenora została znów żoną hrabiego de la Luxbourg.

26

ONUFERKO

szkic z życia

napisał

M. P.

(Dokończenie.)

Jakoż i pojechał. W nietęgiej głowie jego wrzało jak w kotle, chwilami marzył rozkosznie o szczęściu dziecka swego, o własnej uporządkowanej egzystencyi, o przyszłości bez kłopotów i spokojnej, uczciwej starości... Niekiedy znowu sądził, iż śni tylko o podobnem szczęściu, majaczy chorobliwie i że nie jemu to sądzono, z poniewierki dotychczasowej wydobyć się kiedykolwiek i zaznać życia dostatniego i statecznego człowieka. Wreszcie wpadł na pomysł niewątpliwie najroztropniejszy, wymienił kilkakrotnie i z ufnością imię Boga, opiekuna maluczkich i — myśleć w ogóle przestał.

Tymczasem w Wulce suchej noc upłynęła spokojnie, a gdy cienie jej ustąpiły, nastał różową jutrzenką spowity poranek, jasny i pogodny. Nawet i sypialnia starego Onufrego Ugorskiego, jakkolwiek duch śmierci zagościł w niej na dobre, miała dzisiaj wejrzenie zgoła odmienne i weselsze. Obok łóżka, na którem chory z dogasającą iskierką życia spoczywał, stało chłopię lat około czterech czy pięciu, ubogo odziane, lecz z twarzyczką śliczną jak jagoda, oczyma jak bławaty, płowymi, o złotym połysku kędziorkami.

W najskrajniejszem przeciwieństwie do ojca swego, dziecko to było nad podziw śmiałe, rozgarnięte i pomimo obcych mu zupełnie warunków otoczenia zadziwiająco roztropne. Czuło ono instynktem — zda się — ciężką niemoc starca, zdawało się pojmować jego cierpienia i smutek i usiłowało — bezwiednie — nieść mu niejaką ulgę. Bez wszelkiego lęku przed jego wzrokiem ponurym, olbrzymią rozmierzwioną brodą i trupio-kościstą twarzą, szczebiotało raźnie lub też na przemiany z wyrazem troski w oku stawiało mu różne naiwnie-poczciwe pytania.

— Czemu stryjcio słaby? Kiedy będzie zdrów? Czy stryjcio widział moją srokatą kotkę? Czy wie, że mu mama sprawiła nowe buci?

Starzec atoli, wpatrzony bez ruchu w twarzyczkę dziecka, milczał grobowo i jedynie w dłuższych odstępach czasu ciężkim szeptem wygłaszał zawsze jedno i to samo pytanie:

— To ty Onuferko? — maleńki Onuferko?

Na co malec z niepospolitą stanowczością w głosie odpowiadał:

— Onufelko... Onufelko.

Tak upłynęła szczęśliwsza część dnia. Niebawem wszakże twarz chorego poczęła nabierać ponownie kamiennego wyrazu gasnącej istoty. Zmysły konającego ogarniał zamęt widoczny, a ruchy niespokojne, tak znamienne w tych ciężkich godzinach, a tak straszne i pamiętne każdemu, kto je u drogich sobie osób widzieć musiał, zapowiadały nieomylnie blizki już koniec tej wędrówki doczesnej. Wtedy malca usunięto z pobliża, a w pospiechu przywołany ksiądz wsi sąsiedniej zaopatrzył gasnącego wijatykiem. Wówczas to — miliardy razy sprawdzonym faktem — odlatująca dusza ta odżyła raz jeszcze na nowo. Starzec podniósł się na łożu, przywołał dziecko w pobliże swoje, złożył rękę na kędzierzawej jego główce, zawezwał i ojca i obecnych w izbie i rzekł:

— Cała moja Wulka dla tego małego. Słowa „cała“ i „moja“ wymówił z zadziwiającym wobec osłabienia naciskiem i jasną było rzeczą, iż jak w pełnem życiu swojem, tak i teraz jeszcze do owych pojęć własności niezmiernie wielką wagę przywiązywał. A wy pobierzcie się — kończył — i żyjcie z Bogiem spokojnie. Gdzie matka? — dorzucił na ostatek — skierowując to pytanie w stronę krewniaka.

Ale krewniak Maciuś nie był w stanie udzielić chociażby jednosylabowej odpowiedzi, on, jak się zdaje, nie wiedział wcale, co się dokoła niego dzieje i gdzie się znajduje. Drżał tylko na całem ciele febrycznie, nędzna odzież zwisała na nim, jak na straszaku, w polu ustawionym, a z za dłoni, któremi twarz przysłonił, spływały jednostajnym strumieniem dwa potoki łez gorących. Czy były to łzy żalu za starcem konającym, a dzisiaj jego dobrodziejem, czy też łzy dziękczynne za wyzwolenie od nędzy i upadku, czy też wreszcie była to rosa szczęścia, że i kobietę, którą ukochał uczciwie, tu wspomniano i dziecko, które ubóstwiał, uszczęśliwiono, my o tem sądu nie wydawajmy, pozostawiając go Bogu.

W tymże czasie wybijała dla starego Ugorskiego godzina końca. Ostatniem wzruszeniem podniecone ośrodki nerwowe poczęły doszczętnie przygasać. Chory oddechał wprawdzie, jednakże coraz trudniej i coraz to w dłuższych odstępach czasu. Raz jeszcze próbował też i przemówić, a osoby najbliżej niego stojące mogły z trudnością dosłyszeć urywane sylaby. O nu-fer.. zaczem oczy przymknął, twarz jego nabrała woskowo lśniącej barwy, skronie zaklęsły, nozdrza straciły swą ruchomość, rysy się zaostrzyły i głowa bezwładna zapadła głęboko w licznie nagromadzonych poduszkach. Stary Onufry Ugorski, właściciel Wulki-suchej, przestał żyć..

* * *

Opowieść nasza byłaby ukończoną. Zdarzają się wszakże czytelnicy, których zwyczajem bywa nawet i wówczas, gdy powieść najwyraźniejszym rzeczy ludzkich epilogiem, to jest śmiercią się zakończy, zapytywać „no — a co dalej?“ Ba — żeby to odpowiedź na pytanie powyższe tak łatwą była... Co dalej z panem Onufrym Ugorskim się stało — przyznajemy otwarcie, że niestety nie wiemy — tu zaś na tym marnym planecie, którego on opuścił, nie stało się nic nadzwyczajnego. Dziedzica Wulki pochowano spokojnie, z godnością, według wszelkich prawideł obyczaju i przepisów liturgii, a nawet z pewną okazałością. Znalazł się też oczywiście i mowca przygodny (takich utrapieńców nigdy i nigdzie nie brak), który nie wymownemi usty sławił cnoty nieboszczyka. W ich liczbie wymienił także mimochodem i fakt, że kiedyś przed laty nabył od zmarłego parę koni wcale tanio i do dzisiejszego dnia szczęśliwie jej używa. Kaśki i Paraśki, — rzekomo pokrzywdzone — podniosły lament przeraźliwy, nie godny nawet dokładniejszego powtarzania, podobnie jak w ogóle wszelkie babskie krzyki i lamenty powtarzać nie warto. Dr. Fasoliński otrzymał piękne honoraryum, rejent Drapacki wcale tłustą pertraktacyę spadkową, chłopi wspaniałą stypę, a grabarz — człek o sceptycznem usposobieniu i nie znający z zasady stanu trzeźwości — „uporządził się“ tak dokumentnie iż przez następnych całych trzy dni ni ręką ni nogą zawładnąć nie był w stanie. Groby w ciągu tej przerwy w urzędowaniu, kopali za niego inni grabarze-amatorowie, a nie wiele brakowało, iżby i jego samego pogrzebiono, gdy nareszcie stroskana małżonka jakimś pralnikiem, czy też „koromesłem“ do przytomności go przywołała.

Co do Onuferka, dzisiejszego dziedzica Wulki-suchej, to ten, jak dotychczas zachowuje się wzorowo. Uczy się pilnie, jest skrzętnym, zdolnym i poczciwym chłopakiem, szanuje rodziców i według wszelkiego — co prawda, często omylnego — prawdopodobieństwa wyrośnie zapewne kiedyś na porządnego i w całem tego słowa znaczeniu pożytecznego człowieka. Do ferbla — o dziwo — niema najmniejszego zamiłowania, ba nawet talentu ani śladu a złośliwi, zwłaszcza z grona kolegów ojcowskich, lub zgoła i ich pełnych nadziei synalków słychać szept, że za głupi do tej gry, genialnym tylko ludziom dostępnej.

Kiedyś odwiedziłem jeden z dorocznych jarmarków podolskich. W ogóle lubię odwiedzać jarmarki, gdzie czasem więcej się człowiek dowie, jak na wykładzie uniwersyteckim, a że deszcz padał, w błocie się tonęło, więc też zmarznięty i zmęczony wstąpiłem do tak zwanej „cukierni“, a ściślej mówiąc, budy, niedbale z desek skleconej, w której sprzedawano wódki, rumy, witryolem zapra-

Projektujemy i wykonujemy: **Ogrzewania centralne**, wentylacye, **wodociągi i kanalizacyę rurową, łaźnie, łazienki wiercenie studzien** i ustawianie pomp, Pralnie i suszenie mechaniczne, Oświetlenie patentowe naftowem światłem żarowem **„Znicz“** (w miejscowościach nie posiadających gazowni).

Chylewski, Hruby i Ska
(dawniej WŁADYSŁAW NIEMEKSZA) ul. Kopernika l. 15 II. piętro.
Biuro techniczne i zakład instalacyjny we Lwowie.

Przyjmujemy zamówienia na: **Maszyny, kotły parowe, Chłodnie mechaniczne, fabryki lodu, Gorzelnie, Fabryki drożdży, Browary, Tartaki, Młyny zwykłe i automatyczne.**
Główny skład motorów ropą pędzonych „Avance“.

Wychowaniem młodego hr. Leona zajęła się królowa Karolina. Ojciec jego (Napoleon) zapewnił mu odpowiednią rentę i dał za opiekuna teścia własnego sekretarza. Naturalny syn Bonapartego, po dojściu do pełnoletności, popadł w długi; ponadto poróżnił się ze swą matką. Ta, nie chcąc płacić za niego długów, wyparła się go, twierdząc, że stosunek jej z Napoleonem trwał zaledwie 5 dni. Przyszło skutkiem tego do procesu między synem a matką, który ona przegrała.

Hr. Leon przerzucił się z czasem na pole przemysłowe i udał się do Anglii, aby tam uczestniczyć wraz z rodziną Bonapartych w przedsiębiorstwach fabrycznych. Rodzina Napoleona jednak stroniła od hr. Leona. Zanosiło się nawet na pojedynek między nim a ks. Ludwikiem Bonaparte, czemu jednak przeszkodziła policya londyńska.

Wypadek ten zaszkodził później synowi Bonapartego, ponieważ późniejszy cesarz Napoleon III nie chciał nigdy przebaczyć naturalnemu synowi swego stryja, że chciał się pojedynkować z członkiem dynastyi. Hrabia nie miał przystępu do Tuileryj, mimo, iż nie krył się ze swem przywiązaniem do Bonapartych. Później syn pogodził się z matką i ta doprowadziła do skutku przedstawienie jego cesarzowej Eugenii w czasie jednej z przejażdżek po lasku Bulońskim. W końcu Napoleon, za wpływem małżonki, zgodził się na to, by hr. Leonowi wypłacano cofniętą, a dawniej przez Napoleona I wyznaczoną mu rentę roczną w kwocie 10.000 franków. Dodano jednak zastrzeżenie, że w razie śmierci bezpotomnej hr. Leona renta ma przejść na rodzinę Waleskich.

Za przyzwoleniem cesarza poślubił hr. Leon w r. 1865 niejaką Françoise Jouet, z którą miał córkę i 3 synów. Najstarszy z nich jest właśnie owym hr. Leonem, agentem jednej z winnic francuskich, który występuje z pretensyą do renty.

Z przyczyn bliżej nieznanych rentę po śmierci starego hr. Leona, który zmarł w r. 1882, rząd republikański cofnął i wypłacał ją rodzinie hr. Waleskich, którą łączył z Napoleonem I. taki sam stosunek, jak hr. Leonów. Trybunał rozstrzygnie teraz, czy hr. Leonowi będzie renta wypłacaną, czy też nie. Na wszelki wypadek jedna czy druga strona nie będzie długo mogła korzystać z zapisu pierwszego cesarza. Legaty, które Bonaparte poczynił potomkom wielkich wodzów, ministrów itd wynoszą sumę 400.000 franków. Rząd francuski ma zamiar ze względu na oszczędności budżetowe znieść raz na zawsze wypłatę rent, uważając wymienioną sumę za zbyt kosztowną pamiątkę, stanowiącą wyraz pietyzmu dla wielkiego Korsykanina.

W. Koryatowicz.

Dzień Joanny d'Arc.

Paryż 28 listopada.

(Masonerya w gimnazyach. — Bluźnierstwo głoszone z katedry. — Młodzież w obronie czci Dziewicy Orleańskiej. — Hołd uczniów u stóp pomnika Joanny d' Arc. — Manifestacya na cześć heroiny francuskiej. — Uczczenie Franciszka Coppée.)

Przeciwnicy nauki religii w szkołach niższych i średnich twierdzą, że wyznanie jest rzeczą prywatną jednostki, a że szkoła bezwyznaniowa nie obraża uczuć religijnych wierzącej młodzieży. Tymczasem w istocie rzeczy sprawa przedstawia się zupełnie inaczej. Wychowani bez wiary nauczyciele-masoni z zaciętością tępią w młodzieży katolickiej uczucia religijne, wyszydzając wiarę i bluźniąc wszystkiemu, co święte. Możnaby przytoczyć setki, tysiące gorszących przykładów, gdzie nauczyciel obraża najświętsze uczucia powierzonej jego pieczy młodzieży.

Świeżo wydarzył się podobny wypadek w tutejszem gimnazyum Condorcet, gdzie nauczyciel Thalamas zniesławił z wysokości katedry Dziewicę Orleańską, której pamięć czczą wszyscy Francuzi, nawet niewierzący. Oświadczył bowiem wbrew sądowi historyi, że Joanna d' Arc była amantką (!!) wszystkich kapitanów swego wojska. Gdy wypowiedział te słowa, uczniowie dali wyraz swemu oburzeniu: wygwizdali Thalamasa, wyparli go z klasy, wybiegli za nim na korytarz, a następnie na ulicę i nie wiadomo, coby się stało, gdyby kalumniatora nie wzięła w opiekę policya.

Wśród uczniów prof. Thalamasa znajduje się syn deputowanego Jerzego Berry, w którego okręgu wyborczym znajduje się właśnie gimnazyum Condorcet. Berry, nie należący do bloku rządowego, wniósł natychmiast interpelacyę w parlamencie. Skutek był ten, że z polecenia ministra oświaty, Chaumié, nakazano profesorowi zawiesić lekcye i wdrożono przeciw niemu dochodzenie. Sprawa stała się głośną w całym kraju, a młodzież paryska urządziła szereg patryotycznych manifestacyj ku czci Dziewicy Orleańskiej.

Dzień wczorajszy można nazwać „dniem Dziewicy z Orleanu". Szerokie masy wznosiły okrzyki na jej cześć, zastępy młodzieży defilowały z obnażoną głową przed pomnikiem heroiny. Z rana uczniowie gimnazyum Condorcet złożyli wieńce z białych chryzantemów i bukiety fiołków na konnym posągu Joanny d' Arc, znajdującym się na placu des Pyramides, w pobliżu Tuileryj) Popołudniu, o godz. 3 odbyła się wspaniała defilada młodzieży wszystkich innych szkół średnich. Punktem zbornym był pomnik Strasburga, na placu de la Concorde. Ulicę de Rivoli i plac des Pyramides obsadziła policya. Spodziewano się, że przyjdzie do utarczki z socyalistami i anarchistami, to jednak nie nastąpiło. Przy pomniku Joanny d' Arc stał podwójny kordon policyi i znaczna ilość agentów. Tłumy publiczności wzrastały z każdą chwilą. Tu i ówdzie widziano grupy młodych ludzi z czerwonymi kwiatkami w butonierce (symbol rewolucyi). Wobec wielkiej ilości manifestantów, tamci nie mieli odwagi ich atakować.

Uciszyło się i ozwały się okrzyki: *Veila les étudiants!* Studenci ruszyli w największym porządku od strony placu Zgody, niosąc wielki wieniec z białych róż z szarfami, które Déroulède przed udaniem się na wygnanie ofiarował poecie Franciszkowi Coppée. Terasa des Tuileries była zapełniona widzami, którzy gromko witali młodzież. Około 20 wyrostków zawołało: *culotte! hou! hou!* lecz krzyk ten przegłuszyły tłumy.

Jesteśmy przed pomnikiem Dziewicy Orleańskiej. Widowisko istotnie imponujące. Tysiące i tysiące ludzi obnażają głowy z uszanowaniem. Panie powiewają chustkami, słychać niemilknące okrzyki: *Vive Jeanne d'Arc!* Na czele młodzieży kroczy sędziwy akademik François Coppée w towarzystwie prof. Duchastelet i redaktora *Gaulois* Druilheta. Publiczność wznosi okrzyki na cześć wielkiego poety i woła: *a bas Thalamas!*

Nastaje chwila milczenia. Coppée wstępuje na stopnie posągu i składa wieniec z żywych kwiatów. Entuzyazmowi niema końca. Okrzyki nie ustawały przez kilka minut. Mów nie wygłoszono żadnych, ponieważ nie pozwoliła na nie policya. Nakazano się rozchodzić. Około 5.000 studentów odprowadziło poetę do ogrodu Tuileryj. Tam wypowiedział poeta kilka słów głosem drżącym od wzruszenia: „Gdy dziś tylu jest patryotów lękliwych, czuję się szczęśliwym, że byłem świadkiem takiej brawury wśród naszej młodzieży. Dzięki wam, moje zacne dzieci, żeście przybyli w tak imponującej liczbie pomścić się za krzywdę, wyrządzoną Joannie d'Arc, heroinie francuskiej!

I znów ozwały się okrzyki i oklaski. Za mostem Royal policya zastosowała t. zw. *système de filtrage*. Młodzież rozdzielono na kilka skrzydeł. Koło placu St. Michel policya poczęła rozpędzać manifestantów i dokonano kilku aresztowań. Przy rue St. Michel przemówił Coppée, oświadczając, że manifestacya się skończyła i wzywając obecnych, by się rozeszli w spokoju. Nim to nastąpiło, rozległ się z tysięcy piersi okrzyk: *Déroulède a Paris! A bas le gouvernement!*

Wieczorem tegoż dnia miały miejsce manifestacye w dzielnicy studenckiej Quartier Latin. Młodzież się spisała dzielnie. Można o niej powtórzyć z wielkim poetą, który rozstając się z manifestantami, zawołał: *Il y a encore une jeunesse française!* Jest jeszcze młodzież francuska!

W. Koryatowicz.

Dalsze zabory Stanów Zjednoczonych.

Znaczna wyspa zachodnio-indyjska San Domingo czyli Haiti, zamieszkana przez samych prawie murzynów, dzieli się na dwie rządzone przez murzynów republiki tychże nazw. Jak z Waszyngtonu donoszą, postanowił rząd amerykański zawichrzaną ciągle republikę San Domingo czasowo zająć, doprowadzić finanse jej do ładu, wytworzyć porządny system państwowy i potem zwrócić ją obywatelom, niechaj nią rządzą — ale pod dozorem rządu waszyngtońskiego. Jest to naturalnie czysty zabór, jeno kłopoty rządzenia pozostawiający mieszkańcom, aż do ostatecznego zaboru, bo murzyni rządzić się nie potrafią.

Tak więc powoli wszystkie Antylle i Indye Zachodnie wpadną w ręce Yankesów oprócz Jamaiki angielskiej. Ale także na Wenezuelę zagięły parol Stany Zjednoczone, a pozoru do interwencyi nastręczają im pretensye amerykańskiego towarzystwa asfaltowego na wyspach Bermudach.

Czas odnowić przedpłatę

na

miesiąc grudzień.

Kronika.

Lwów dnia 6 grudnia 1904.

Kalendarzyk.

We środę 7 grudnia Ambrożego. — Gr. kat. Ekateryny. — Kal. słow. Ludomyśla.
Wschód słońca 7·42, zachód 4·00.

W czwartek 8 grudnia Niep. Pocz. NMP. — Gr. kat. Kłymenta. — Kal. słow. Boguwola.
Wschód słońca 7·44, zachód 4·00.

W piątek 9 grudnia Leokadyi. — Gr. kat. Ałyppa — Kal. słow. Wesława.
Wschód słońca 7·45, zachód 3·59.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mód i powieści* dla tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

Mianowania. Minister handlu zamianował ukończonego słuchacza praw Józefa Gregra praktykantem konceptowym dla lwowskiej dyrekcyi poczt.

— **Z kolei państwowych.** Minister kolei zamianował starszego komisarza maszyn Kazimierza Sawiczewskiego w Stryju, zastępcą naczelnika tamtejszych warsztatów, a inspektora Ludwika Rapaporta z nadzoru budowy kolei Nowy Targ-Suchahora, kierownikiem takiegoż urzędu dla linii Rossbach Adorf, nakoniec przeniósł adyunkta Jana Borysa z dyrekcyi krakowskiej do okręgu kierownictwa ruchu w Czerniowcach. W okręgu dyrekcyi lwowskiej przyjęty został Ludwik Ptaś jako wolontaryusz dla urzędu stacyjnego w Zagórzu.

— **Przeniesienia i mianowania.** Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł radców sądu kraj. i naczelników sądu powiat. Teofila Eywelings ze Storożyńca i Władysława Domaraskiego z Waszkowiec, — obu do Czerniowiec, oraz zamianował radcami sądu kraj. sekretarza sądowego w Czerniowcach Jana Stefanowicza i zastępcę prokuratora państwa w Czerniowcach dr. Dymitra Tuschińskiego, a radcami sądu kraj. i naczelnikami sądu powiat. sędziów powiatowych Eliasemakę w Kocmaniu i dra Jerzego Tarnawskiego w Solce, w pozostawieniem wszystkich na dotychczasowych miejscach służbowych.

Kronika lwowska.

= **Pogrzeb śp. Stanisława Żawadzkiego** odbył się dziś popołudniu przy nader licznym udziale przyjaciół i znajomych rodziny zmarłego. W orszaku pogrzebowym zauważyliśmy między innymi: Jerzego ks. Czartoryskiego, prezesa dr. Włodzimierza Kozłowskiego, Emila hr. Potockiego, rektora uniwersytetu dr. Balasitsa, szefa prezydyum apelacyi Karola Misińskiego, radcę Baranowskiego, dr. Majewskiego, redaktorów pism lwowskich z p. Platonem Kostseckim na czele i t. d. Na trumnie złożono mnóstwo wieńców.

= **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie we środę 7 bm. o 6. wieczór.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W środę, dnia 7 bm. prof. dr. J. Siemiradzki: O Indyanach amerykańskich (z demonstracyami). Zakład chemiczny uniw., Długosza 6. Początek o godzinie pół do 8.

= **Loterya gospodarska.** Podobnie jak w latach ubiegłych, urządzona będzie i w tym roku przed świętami Bożego Narodzenia „loterya gospodarska" na cele dobroczynne, a mianowice na „Dom Pracy". Na czele humanitarnego przedsięwzięcia, które zawsze cieszyło się najlepszem powodzeniem i błogimi rezultatami, staje p. namiestnikowa Krystyna hr. Potocka, protektorka zakładu „Domu Pracy".

Nie można wątpić ani na chwilę, że ogół nasz, tak skory do popierania wszelkich dzieł dobrych a pożytecznych, ofiarny zwłaszcza tam, gdzie idzie o akty miłosierdzia i miłości bliźniego, pospieszy z całą gotowością, ażeby poprzeć szlachetne zamiary dostojnej protektorki. — i że każdy w miarę możności do powodzenia tej loteryi się przyczyni. W zakres tej loteryi wchodzą: zwierzyna, drób, ryby, masło, ser, w ogóle wszelkie produkty gospodarcze, — każdy choćby najmniejszy dar zostanie w imieniu ubogich z serdeczną wdzięcznością przyjęty. Dodajemy, że dary przyjmowane będą w pałacu namiestnikowskim pomiędzy 10 a 17 bm.

= **Czy samobójca?** Współlokatorowie prawnika H. K., zamieszkałego przy ul. Ormiańskiej l. 20, znaleźli na jego łóżku następującą kartkę z napisem: „Moja ostatnia wola!!! Odchodzę, ażeby już więcej nie wrócić. Proszę za mną nie szukać, bo nikt mnie nie znajdzie. Z rzeczy po mnie pozostałych zapisuję: J. sól i szczotkę. P. dzbanek i spinki. J. miednicę. Dz. szklankę. Pościel, tj. prześcieradło, poduszkę, koc i chustkę, proszę odstawić do domu ul. Rzeźbiarska l. 5. Polecenie to nakazuję spełnić p. J. co do joty. *H. K.* G. życzę szczęścia na nowej posadzie." Autor tego testamentu istotnie znikł bez śladu. Okazywał on od dawnego czasu silne zdenerwowanie.

= **Na ruski „Akademiczesyj dim"** we Lwowie złożono dotąd około 73.000 koron. W Galicyi zebrano na ten cel około 10.000, a resztę tj. 63.260 koron (25.000 rubli) złożył bezimiennie jakiś ofiarodawca z za kordonu. Ruski „Dom akademicki" wznosić się będzie na gruncie, zakupionym przy ul. Supińskiego, naprzeciw ujścia ul. Muchnackiego. Budowa rozpocznie się w r. 1905.

Kronika krajowa.

Szowinizm ruski. Z Rumunii piszą nam: Zaiste nie do zniesienia z szowinizmem ruskim w czasach dzisiejszych. Pisze się urzędowo do greckokat. księdza w Galicyi po polsku, on umie bowiem po polsku a ja nie umiem po rusku i albo się nie otrzymuje odpowiedzi, albo jeśli łaska, odpowiedź dochodzi po rusku. Niedawno temu proboszcz katolicki z Rumunii zażądał dla jednego tamtejszego katolika metryki chrztu, potrzebnej w sprawach politycznych. Trzy tygodnie proboszcz gr. kat. z Sanockiego namyślał się w jakim języku wystawić akt powyższy i w końcu napisał ją w języku ruskim, w której zrozumiałe są jedynie cyfry 120, 1867, 25 zresztą ani sposobu zrozumieć. Biedny wyrobnik, dla którego metryka wystawiona, biegał od Annasza do Kaifasza, ażeby mu przetłumaczono hieroglify ruskie, nieznane obecnie w Rumunii. Nie znalazł nikogo ukwalifikowanego do autentycznego przekładu urzędowego i musiał po raz wtóry udać się z pokorną prośbą do gr. kat. proboszcza z Sanockiego, aby był łaskaw przysłać metrykę, napisaną w języku łacińskim, pokrewnym językowi rumuńskiemu. I czy to miłość narodu swego czy szowinizm tylko?

Większa własność w pow. stanisławowskim. *Kurjer stan.* pomieszcza spis właścicieli większych posiadłości w pow. stanisławowskim i takie uwagi czyni:

Głównie z powodu gorączkowej spekulacyi parcelacyjnej ostatnich lat dziesięciu zniknęły obszary dworskie powiatu stanisławowskiego jak: Bednarów, Mykietyńce, Pobereże, Radcza, Subotów, Uhorniki. Ziemia z rąk polskich przeszła bezpośrednio między włościan ruskich, z wyjątkiem Uhornik, gdzie częściowo osiedlili się koloniści mazurscy. Interesy spekulacyjne ziemią w powiecie stanisławowskim prowadziła wyłącznie tylko szlachta polska, jak pp. Szczepański, Potworowski, Kijanowski, Ząbecki, a obecnie jeszcze parcelnią częściowo majątki pp. Łukasiewicz Podłuże i Bietkowski Tustań. Tak więc sami wypieramy siebie z odwiecznych sadyb naszych we wschodniej Galicyi, a z nami niknie wszelki ślad wiekowej kultury polskiej. Jakie są zaś następstwa tego ze względów politycznych — to łatwem do zrozumienia dla każdego.

Obecnie w powiecie stanisławowskim jest 50 obszarów dworskich własnością Polaków, 11 izraelitów, 6 Rusinów, 1 Niemca. Izraelici dzierżawią 13 majątków — razem przeto 24 majątków powiatu naszego pozostaje w rękach izraelitów. Własnością fundacyi w ogóle martwej roki jest 12 majątków ziemskich. Dotychczas narodowość polska miała oparcie we wschodniej Galicyi obok miast w obszarach dworskich, które niemal wyłącznie pozostawały w rękach polskich lub osób przyznających się do języka polskiego.

Na obszarach dworskich mieszka także służba domowa i gospodarcza, urzędnicy prywatni, przemysłowcy i szynkarze. Spis ludności z r. 1900 daje nam następującą statystykę ludności powiatu stanisławowskiego zamieszkałej na obszarach dworskich: 1245 wyzn rzym. kat., 1099 Rusinów, 1000 żydów. Do języka polskiego jako towarzyskiego przyznało się 2253 a do ruskiego 1056. Żywioł więc polski przeważa w obszarach dworskich. Pomimo jednak polskiej cechy ludności obszarów dworskich, mało bardzo widać w powiecie naszym troski ze strony właścicieli dóbr i ich urzędników o pielęgnowanie mowy polskiej i zachowanie narodowości.

Dworów polskich zamieszkałych przez właścicieli lub dzierżawców Polaków jest jeszcze 27 w powiecie stanisławowskim. Minęły więc bezpowrotnie czasy dawnej szlachetczyzny.

Zamach samobójczy. Michalina Ostrowska, zamieszkała przy ul. Zamarstynowskiej 43 wypiła wczoraj w zamiarze samobójczym flaszeczkę kwasu solnego. W stanie bardzo groźnym odwieziono ją do szpitala. Przyczyną rozpaczliwego kroku był zawód miłosny, Ostrowską bowiem porzucił jej narzeczony, woźny w jednej instytucyi finansowej.

Kronika powszechna.

§ **W sprawie bazaru polskiego w Wiedniu** odbyła się wczoraj w pomieszkaniu ks. M. Lubomirskiej konferencya, w której udział między innymi wzięli: posłowie Głąbiński, Binder, Jędrzejowicz i były minister Stan. Madeyski.

§ **Tragiczny zgon oficera huzarów.** Z Moguncyi donoszą, że pozbawił się tam życia wśród niewyjaśnionych okoliczności 27-letni oficer huzarów, Fr. v. Dietz. Matka jego jest wdową i traci w nim jedynego syna. Miejscowe dzienniki nie wspominały nic o powodach, które skłoniły Dietza do rozpaczliwego kroku, ponieważ pułkownik prosił rodzinę denata, aby się zwróciła do redakcyj dzienników z prośbą, by się nie rozpisywały o tragicznym zgonie oficera i nadmienił, że samobójstwo nie jest w żadnym związku ze względami służbowymi. Dietz był bardzo lubianym przez oficerów i żołnierzy swego szwadronu, odznaczał się wielką gorliwością w służbie, żył skromnie, nie miał długów. Z tych powodów wiadomość o jego nagłym zgonie wywołała ogólne zdziwienie.

Dopiero po otwarciu testamentu młodego oficera cała prawda wyszła na jaw. Nieszczęśliwy napisał bez ogródek, że pułkownik B. „zapędził go do grobu". Przez cały czas, gdy był jego komendantem okazywał mu wyraźnie swą niechęć, nie krył się z antypatyą. Przez 4 lata trapił i nękał Dietza na każdym kroku. Denat napisał wyraźnie, że już nie ma siły do znoszenia dalszych szykan przełożonego i dla uniknięcia czynu, któregoby może żałował, rozstaje się z życiem. W końcu denat rozporządza swoim majątkiem. Matka i narzeczona Dietza są niepocieszone. Prasa niezależna wyraża oburzenie z powodu barbarzyństwa pułkownika i domaga się położenia tamy niczem nieuzasadnionym szykanom, jakich ofiarą padają w wojsku niemieckiem częstokroć najlepsi i najzdolniejsi oficerowie.

§ **Dezerterzy austryaccy w Paryżu.** Do komisarza policyi w dzielnicy paryskiej la Roquette zgłosili się trzej dezerterzy, którzy uciekli z Wiednia, opuściwszy szeregi batalionu strzelców, w którym służyli. Ponieważ Francya nie wydaje dezerterów, wiec wspomniani zbiegowie na własne życzenie zostaną wysłani do Algieru i wcieleni do legii cudzoziemskiej. Dezerterzy ci jako powód ucieczki podali znęcanie się przełożonych nad nimi.

§ **Królowa angielska** ukończyła dnia 1 bm. 60 lat życia. Dzięki toaletom i sztukom kosmetycznym, pomiędzy innemi smalcowaniu skóry, królowa, jak zapewniają londyńskie dzienniki, wygląda tak młodo, jakgdyby była najstarszą siostrą swoich córek. Dosyć silną głuchotę umie królowa zręcznie ukrywać podobnie, jak małą ułomność, polegającą na lekkiem skróceniu nogi, które powstało skutkiem choroby. Obecna królowa angielska Aleksandra zrobiła, jak to mówią, karyerę. Gdy przyszła na świat, ojciec jej, król duński Chrystyan IX, był nic nie znaczącym księciem Glücksburgu i dopiero dzięki rozmaitym, nieprzewidzianym wypadkom zasiadł na tronie. W maju 1863 roku na 6 miesięcy przed wstąpieniem na tron duński ks. Chrystyana, obecny król angielski, a ówczesny następca tronu, poślubił ks. Aleksandrę.

§ **„Tzenzen Stockan"** — co to za nazwa? — zapyta każdy, nawet najbieglejszy geograf. Odpowiemy mu, że jestto nazwa jednego z miast w Królestwie polskiem. Tak bowiem przezwał opisujący zaburzenia rozerwistów w Królestwie paryski korespondent *New-York Heralda* naszą... Częstochowę. Tak samo i berliński *Lokal-Anzeiger* posługuje się nazwą „Tzenzen-Stockan". To dziwaczne przekręcenie nazwy miejscowości polskiej przypomina nam owego Niemca, który, wysilając się na dowód, jakoby gród Rewery, Stanisławów był początkowo miastem niemieckiem, przytoczył, że nazwa Stanisławów jest przekręceniem słów: „Steig-dem Stein-Lauf"! Słów tych miał użyć jakiś syn Germanii, rzucając kamień w kierunku, gdzie miasto miało być założone.

§ **Zima we Włoszech.** W całych Włoszech, a zwłaszcza północnych, nastały silne mrozy przy suchem powietrzu. W Lombardyi dotąd ofiarą mrozu padło jedenaście osób. W Genui, Medyolanie i innych większych miastach rozpala się wielkie ogniska, aby biedni i pozbawieni dachu mogli się przy nich ogrzać.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 5 grudnia 1904 r. o godzinie 7. rano Czerniowce —3·0 Tarnopol —·—, Lwów +1·3 Skole —3·2, Przemyśl —·—, Jarosław +3·3, Tarnów —·—, Nowy Zagórz +4·1. Kraków +1·5, Praga +3·8, Wiedeń +2·1. Semmering —·— Budapeszt +0·8, Ischl —0·5 Riva +3·0, Tryest +6·8; Celsyusza.

Już 15 grudnia b. r. odbędzie się ciągnienie XXXVI c. k. loteryi państw. na cywilne cele, której plan gry wykazuje 18.435 wygranych w znacznych gotówkach w łącznej sumie przeszło pół miliona a jedna główna wygrana 200.000 koron. Losy po kor. 4 nabywać można w trafikach, kantorach wymiany, urzędach pocztowych itd.

Zmarli.

Jerzy Harwot, em. profesor gimnazyalny, długoletni prezes tow. pedagogicznego i dyrektor szkół przemysłowych, umarł w Przemyślu, przeżywszy lat 50.

† **Wdowa po Karolu Montalambercie.**

Anna z hr. Mérode hr. Montalambert, wdowa po znanym przyjacielu Polski, Karolu hr. Montalambercie, zmarła w podeszłym wieku pod Brukselą.

Hrabina Montalambert znała Kraków. Mąż jej, pragnąc Polakom dać dowód współczucia w ich nieszczęściach, w 1861 przybył do Krakowa. Paweł Popiel o pobycie państwa Montalambert w Krakowie pisze: „Lat temu dziewięć, pięknym porankiem dnia czerwcowego przybyła do miasta naszego rodzina francuska, złożona z ojca, żony i dziwnego uroku córki. Był to dzień świąteczny, a przybyli zdaje się nawykli byli chować dzień Pański, bo prosto z dworca jechali do kościoła. Kraków poważnej barwy, na tle oświeconem jaskrawem słońcem, z rynkiem napełnionym ludem w oryginalnym, malowniczym stroju, nawet ze swem opuszczeniem robi silne wrażenie na każdej prawdziwie artystycznej naturze. Przybyli weszli do kościoła Panny Maryi, zajęli miejsca w ławach radzieckich, skąd pogląd na cały kościół, organ uderzył, lud się pochylił, cudzoziemiec się rozpłakał. Cudzoziemiec ten był to Karol hr. Montalambert, niegdyś par Francyi, później członek ciała prawodawczego, jeden z czterdziestu Akademii francuskiej, obecnie przez cesarskie rządy skazany na spoczynek. Co go tu sprowadziło? Chciał poznać tę ziemię, którą od młodych lat ukochał, której cierpienia dzielił, której praw bronił, której nawet błędy karcił. Dziwne to zespolenie serca ze sprawą obcą. Ale bo to serce pełne miłości Boga, Kościoła i wiary musiało tem samem kochać sprawiedliwość, bronić wolności i prawa, cierpieć z uciśnionym, a nie opuszczać nigdy nieszczęśliwego.

Dom hr. Montalambertów, to było gorące ognisko sprawy katolickiej i polskiej, której hr. Karol wytrwale bronił, a hrabina Montalambert dzieliła pietyzm męża dla naszego narodu.

W roku 1831 w „Avenir" z 12 grudnia wyraża hr. Montalambert (Oeuvres T. I str. 123) przekonanie, że powstanie z roku 1831 broni słusznej i szlachetnej sprawy, podnosi zasługi ojczyzny Sobieskiego i Kościuszki dla cywilizacyi i żąda od Francuzów, ażeby uznali obowiązki, płynące z aliansu, który w przeciwstawieniu do przymierza mocarstw rozbiorowych zwanego Sainte Alliance rzeczywiście jest świętym. Dnia 16 kwietnia zaś wydał pełną polotu modlitwę, ażeby Bóg Polskę, tę królowę narodów, darzył rozkwitem, utrzymując ją na silnej podstawie Ewangelii (Oeuvres T. I str. 187). W roku 1843 zbiera hr. Montalambert i ogłasza w dziennikach francuskich dowody prześladowania religii pod zaborem rosyjskim (Oeuvres T. I str. 291).

Po zbrodni r. 1846 wchodzi hr. Montalambert na trybunę, ażeby wyrazić oburzenie na rzeź galicyjską (Oeuvres T. II str. 269 271), odsłania ucisk mocarstw rozbiorowych i wyraża oburzenie całego cywilizowanego świata. Biograf Montalamberta, Foisset pisze (str. 35), że Montalamberta boleść z powodu wypadków z r. 1863 niesłychanie przygnębiła.

Z trybuny francuskiej padają słowa potępienia na mocarstwa rozbiorowe po zajęciu Krakowa w r. 1846 (Oeuvres t. II. s. 299), a Montalambert wyraża nadzieję, że nieszczęścia Polskę podni są i przyczynią się do jej wewnętrznego ukrzepienia i wszędzie, gdzie tylko może, stara się pomagać wygnańcom. W r. 1861 ogłasza hr. Montalambert napisaną z gorącem współczuciem pracę: „Naród w żałobie", (Oeuvres t. III. s. 95), w r. 1863 wykazuje (t. III. str. 171), że Francya ma obowiązek pomagać Polsce i dać dowód bezinteresowności w polityce, a w r. 1864 drukuje „Correspondent" rozprawę „Papież i Polska", w której podaje do publicznej wiadomości korespondencyę papieża Piusa IX. z cesarzem Aleksandrem II. W pracy tej podaje hr. Montalambert przekłady z *Czasu*, dowodzące polskiego poświęcenia i waleczności (Oeuvres t. III. str. 276).

Ostatnią na dwa lata przed śmiercią, Polsce poświęconą pracą, był skreślony przez hr. Montalamberta żywot generała Władysława Zamoyskiego (Oeuvres t. III. str. 280), którym przyjacielowi swemu Montalambert piękny postawił pomnik.

Montalamberta nazywano najbardziej arystokratycznym z demokratów, a najbardziej demokratycznym z arystokratów. Pius IX. mówił o nim: „E un vero campione" — to jest prawdziwy żołnierz.

Hrabina Montalambert oddała rękę swą mężowi d. 16 sierpnia 1836 w Trélon a ks. Gerlet, który jej dawał ślub, jako wzór cnót wskazał pannie młodej świętą Elżbietę, której żywot napisał mąż hrabiny. Listy pani Montalambert z Rzymu ogłoszone przez Foisset świadczą, że brała czynny udział w pracach męża.

Śmierć hrabiny Montalambert daje pod pewnym względem powód do smutnych rozpamiętywań. *Czas* słusznie pisze, że zrywa się znów jeden tradycyjny węzeł, łączący Polskę z Francyą.

Dawniej mieliśmy w Paryżu hotel Lambert, który obznajamiał Francuzów z naszą sprawą, w Londynie wielu przyjaciół generała Zamoyskiego, w Brukseli polski dom księżnej de Ligne, w Rzymie dom księżnej Odescalchi, który wiele oddał Polsce usług, we Wiedniu cały szereg wpływowych domów polskich.

Dziś tych domów już nie ma, stosunków w Europie mamy coraz mniej, a o ile błędem byłoby liczyć jak dawniej na obcą pomoc, o tyle obowiązkiem naszym jest obznajamniać obcą prasę z prześladowaniem pod zaborem rosyjskim i pruskim, a już samo wrażenie pracy p. Kościelskiego dowodzi, że jeśli uzyskamy przystęp do poważnych organów prasy, świat, jeśli nam nie pomoże, to przynajmniej może cierpienia nasze i srogość prześladowców naszych słusznie oceni.

Z mody.

Karnawał idzie już do nas szybkim krokiem. Te z nas, które zamyślają bawić się, tańczyć, myślą już dziś, jeżeli nie o szczegółach to przynajmniej *en gros* o tem, w co, jak i kiedy ubrać się wypadnie. Wyciąga się z kufrów i kryjówek przeszłoroczne karnawałowe zabytki, robi się *revue générale*.

Z jakiejś balowej sukni, trochę *défraichie*, bo parę razy zużytej, projektuje się sporządzić za pomocą niewielkich dodatków jeszcze coś bardzo ładnego na zebranie tańcujące mniejsze, a te znowu przeszłokarnawałowe, drugorzędne sukienki, obraca się na eleganckie haleczki, na domowe bluzki i t. d., a dopiero potem zaczyna się rozmyślać nad tualetami nowemi. Zadanie to niełatwe, nawet przy dosyć pokaźnym tualetowym budżecie. W karnawale zaczyna mijać się poważnie z pierwotnem założeniem i przedstawiać różne niemiłe pasywa. Ale od czego nasz spryt kobiecy... nasza w tym kierunku wielka umiejętność *de nous tirer d'affaire*? „Jakoś to będzie", ułoży się, ukształtuje i karnawał, choć obciąży nasz tualetowy budżet zwykłym corocznym haraczem, nie zdoła jednak wyprowadzić nas z koniecznej, nieodzownej równowagi.

Z mojego modno-kronikarskiego punktu widzenia, dziś, w samym początku grudnia, mogłam tylko przelotnie wspomnieć o tem, co będzie... za miesiąc — a obowiązkowo należy mi się mówić o tem, co niesie chwila obecna — to jest Adwent, czyli czas proszonych obiadów, większych lub mniejszych zebrań towarzyskich, koncertów i t. d.

Do tualet koncertowo-rautowo-obiadowych konieczne są suknie powłóczyste dokoła, bo ta moda utrzymała się w całej ścisłości i trwać będzie przez cały sezon zimowy. Jedwab i aksamit jako *fond*, a koronka, krepa, tiul i gaza jako przybrania — oto co się w tych czasach nosi i nosić będzie. Tualeta, która ma oglądać światło elektryczne, musi być jedwaną lub aksamitną. *Taffetas, Louisine, organtine, satin Liberty, velour Liberty* i t. d. i t. d. Kolory przeważnie *passées* wyblakłe lub też, a te są najmodniejsze, *ombrées*, czyli cieniowane, co szczególniej w gazach krepach i *mousseline de soie* prześlicznie, wspaniale i niezmiernie oryginalnie wygląda, zwłaszcza jako przybranie tualety. Każda strojna suknia jest wycięta *en cœur* i ma rękawy do łokcia, wycięcie i rękawy obszyte karbowaną gazą, krepą lub koronką zwaną *blonde*, tą ulubioną *blondyną* naszych prababek, wyrabianą obecnie maszynowo we wszystkich kolorach i ślicznie się do karbowania, plisowania, ruszowania nadającą.

Uczesania uległy radykalnej zmianie. Nadobne Paryżanki używaniem rozmaitych kiełbasy, ogórki kiszone i inne delikatesy. „Cukiernia" była ludziskami nadziana, że aż straszno, zaiste niezgorzej, jak stojące opodal faski ze śledziami, lub beczki z ogórkami. Wypadało mi tedy przeczekać czas dłuższy, zanim kolejka ma przyszła i wówczas to chcąc, nie chcąc, podsłuchałem rozmowę dwóch nie młodych, nie pięknych i nie eleganckich, ale znakomicie odżywionych obywateli okolicznych. Byli to — jak później miałem możność sprawdzić — panowie Grochowicz i Bobowicz, najbliżsi sąsiedzi Wulki-suchej i przyjaciele zgasłego jej dziedzica.

— Czy uwierzysz sąsiad — zaczął pan Grochowicz, lub też być może, że Bobowicz — czy też pan uwierzysz, iż tutaj, w tejże samej cukierni, roku zeszłego o tym czasie piłem jeszcze wódkę z nieboszczykiem Ugorskim. On jak zwykle swoją żytniówkę — innej do ust nie brał — a ja pomarańczówkę.

— Dziwak był, dziwak... odrzekł z grymasem zagadnięty, świetnie odżywiony sąsiad — co za smak w żytniówce, tego ja nie pojmuję, prawdziwie nie rozumiem... chociaż i wasza pomarańczówka — wybaczcie sąsiedzie — nie wiele więcej warta, — rum, to coś innego, to jest trunek, że padam do nóg...

Sąsiad numer pierwszy nie został odpowiedzi dłużnym; zauważyłem nawet z gestów, iż broni swej sprawy z chwalebnym iście zapałem, ale słów dotyczących niestety już nie dosłyszałem. W „cukierni", gdzie tyle spragnionych rum i wódkę piło, ogórki i śledzie przegryzało, panował chaos, ubezwładniający po prostu wszelkie zmysły ludzkie.

— W roku następnym odwiedziłem znowu — zwyczajem moim — jarmark podolski, widziałem ponownie panów Grochowicza i Bobowicza, odżywionych — jeżeli można — jeszcze piękniej, odwiedziłem cukiernię z tych samych nadgnitych desek skleconą, piłem w niej wódkę, pili i oni, słyszałem donośną rozmowę o żytniówce, pomarańczówce a nawet piołunówce i jakiejś kalmusówce, ale wzmianki o nieboszczyku panu Onufrym Ugorskim nie usłyszałem już wcale. Niezawodnie więc postać jego przechodziła w niepowrotne z

pojaśniających włosy farb, oraz ondulacyą czyli karbowaniem tak poniszczyły włosy, że okazała się gwałtowna potrzeba pod groźbą... łysiny zostawić tę piękną ozdobę głowy w zupełnym, zasłużonym spokoju. Mistrze grzebienia wymyślili odrazu rzecz wspaniałą. Właśnie włosy zaczesuje się płasko do tyłu, gdzie się je pięknie układa w duży pukiel lub pletnię, a na całym przedzie głowy upina się tak zwany *postiche bouffant* prześlicznie ondulowany, nadający styl i rysunek zupełnie *moderne* każdej główce. Trudno istotnie o wspanialszy i praktyczniejszy fryzyerski pomysł. A na karnawał cóżto za bajeczna wygoda!... Uczesanie takie nie drgnie, nie rozfryzuje się przy największem gorącu, wraca się z balu z taką samą, jak przy wejściu wyglądającą główką.

Teraz słowo o futrach, boć rozpoczęło się ich panowanie. Mania noszenia futra włosem na wierzch, wytworzyła niezbyt estetyczne skutki. Rozumiem piękną do tualety balowej lub koncertowej pelerynę gronostajową, zachwycam się wspaniałymi sobolami, użytymi na wierzch, kogo stać, niechaj je nosi, przystaję wreszcie na karakuły, choć już tak bardzo, za bardzo obnoszone, ale te kaftaniki *à la Sans Gêne* ze skór reniferowych lub ze źrebaków... są negacyą dobrego gustu i dystynkcyi w ubraniu. Czyż nie lepszy ładny, zręcznie ryszający figurę, żakiet sukienny lub syberynowy na popielicach lub bielistkach?

W Paryżu ostatnią nowością w dziale futer jest czarny, piękny niedźwiedź; robią z niego kołnierze, wyłogi, duże etole i olbrzymie sarękawki.

Ruch artystyczno-literacki.

* **W kole literacko-artystycznem** odbędzie się w piątek o g. 8 wieczorem bardzo ciekawy odczyt. Mówić będzie prof. dr. Szachowski „O rzymskiej narzeczonej". Wstęp wolny dla członków „Koła" z rodzinami oraz wprowadzonych przez nich gości.

* **O p. Mieczysławie Reyznerze** pisze sprawozdawca *Gazety lw.* z okazyi II wystawy Związku artystów polskich: „Widzimy w tym artyście, autorze tylu starych bab-dewotek i pięknych pastelowych główek kobiecych, stanowczy zwrot do krajobrazu i traktowania młodych postaci niewieścich w sposób bardziej poważny i surowy. Dowodem tego jest popiersie pięknej, ciemnowłosej kobiety, traktowane prawie „en grisaille" w tonach szarych z pominięciem wszelkiej zalotności w wyrazie i drobnych szczegółów w wykonaniu. Również młoda blondynka z cygaretem w ręku nie ma nic ze zwykłej kokieteryi. Wykonanie tego studyum jest bardzo ciekawe, bo popiersie odrzyna się ostro od czystego tła płótna, wcale nie zamalowanego. Z brawury tej technicznej wyszedł artysta prawdziwie zwycięzko. Z krajobrazów najwięcej przykuwa uwagę widza nastrojowy obraz: „Pierwsze liście jesienne". Odznacza się on doskonałą perspektywą alei i sylwetą zadumanej damy w czerni, której suche pierwsze liście jesienne widocznie budzą smutne uświadomienie nadchodzącej i dla niej jesieni.

* **Dramat „Ogniem i mieczem"** cieszy się w Paryżu niebywałym sukcesem. W niedzielę odbyło się w teatrze Sary Bernhardt pięćdziesiąte z rzędu przedstawienie tego utworu. Teatr był, jak poprzednio, wypełniony po brzegi. Dramat będzie przez cały grudzień grany bez przerwy, codziennie.

* **Ukraiński kalendarz w Rosyi.** Dzienniki ruskie zapisują nową doniosłą „zdobycz" w dziedzinie literatury małoruskiej za kordonem. Mianowicie władze cenzuralne zezwoliły na wydanie w Kijowie kalendarza kartkowego (blokowego) „Wesełka". Będą w nim wprawdzie podane święta według kalendarza prawosławnego, ale na kartkach do odrywania będą umieszczone na odwrotnej stronie ustępy z dzieł wydatniejszych pisarzy ukraińskich (Szewczenki, Franki itd.), oraz ukraińskie anegdoty, przysłowia i zagadki. Wydawanie gazet i kalendarzy książkowych w języku małoruskim jest nadal w Rosyi zabronione.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego.

We środę „Narzeczona milionerka".
We czwartek o pół do 1 w południe poranek japoński „Terakoja", po południu „Konzul generalny", wieczór „Tkacze".
W piątek po raz pierwszy „Wesele Sobeńdy" poemat dramatyczny w 3 aktach Hugona Hoffmansthala.
W sobotę „Narzeczona milionerka".

Repertuar teatru krakowskiego.

We środę „Demon ziemi".
We czwartek po południu „Kopciuszek", wieczór „Intratna posada", występ p. Kamińskiego.
W piątek teatr zamknięty.
W sobotę „Walka motyli".
W niedzielę popołudniu „Na zawsze", wieczorem „Faust", występ Kamińskiego.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Dr. Kazimierz Rakowski, po odbyciu trzyletniego ciężkiego więzienia, na które go prusacy sędziowie zasądzili za szereg artykułów przeciw hakatystom w *Pracy*, został wczoraj odstawiony do granicy austryackiej i przybył do Krakowa.

— Magistrat m. Krakowa rozpoczął wczoraj pod przewodnictwem wicepr. Chylińskiego obrady nad budżetem na r. 1905. Obrady magistratu będą w tym tygodniu ukończone.

— Komisye rachunkowe rady nadzorczej tow. wzaj. ubezp. rozpoczęły dziś swe prace około badania półrocznych rachunków.

— Stan zdrowia prez. Leo polepszył się znacznie, nastąpiło przesilenie tyfusu. W każdym razie rekonwalescencya potrwa kilka tygodni.

— U delegata Fedorowicza odbył się wczoraj obiad na cześć dra Leona hr. Pinińskiego. W obiedzie wzięli udział zaproszeni goście, grono profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego i obywateli tutejszych.

Z WARSZAWY

(Telegrafem i pocztą.)

— Zmarł znany księgarz i wydawca, Maurycy Orgelbrand.

KOŁO POLSKIE

Wiedeń 6 grudnia. Koło polskie odbyło wczoraj wieczorem posiedzenie. Obrady zagaił wiceprezes Koła, p. Dawid Abrahamowicz, powitawszy nowego członka Koła dr. Godzimira Małachowskiego.

Następnie przeprowadzono dyskusyę nad przedłożeniem rządowem o 15½ milionowej zapomodze dla okolic dotkniętych klęskami elementarnemi. Dyskusyę uznano za poufną.

Prezes hr. W. Dzieduszycki podał do wiadomości Koła wyjaśnienie, które otrzymał od rządu w sprawie owych czterech rzekomo dezerterów rosyjskich, odstawionych do Rosyi. Wyjaśnienie opiewa: Przed 8 dniami zgłosili się do magistratu wiedeńskiego czterej poddani rosyjscy z poleceniem od konsula rosyjskiego i z prośbą o wysłanie ich do Rosyi kosztem rządu. Zdarza się to dość często. Dwaj z nich liczyli po lat 19, jeden 26, a jeden 30 i żaden z nich nie twierdził, że jest dezerterem. Żądaniu ich uczyniono zadość i odstawiono ich na koszt rządu do granicy rosyjskiej.

Następnie hr. Dzieduszycki podał do wiadomości Koła wynik rokowań z rządem o zaopatrzenie uniwersytetów lwowskiego i krakowskiego w potrzebne kliniki, oraz o utworzenie wydziału górniczego i hydrotechnicznego na politechnice lwowskiej. Nad sprawą tą wywiązała się obszerna dyskusya, poczem na wniosek pp. Bobrzyńskiego i Czaykowskiego uchwalono co następuje: Poleca się komisyi *ad hoc* wybranej, aby prowadziła dalej w tej sprawie starania tak u władz centralnych, jak i krajowych i aby o rezultacie swych starań zawiadomiła Koło w przyszłym roku, a w szczególności, aby urgowała sprawę wygotowania planu i kosztorysów dla kliniki w uniwersytecie lwowskim i dla budowy gmachu dla studyum rolniczego w Krakowie.

P. Głąbińskiego upoważniono do wniesienia w izbie interpelacyi w kwestyi posługiwania się przez władze skarbowe t. zw. informatorami w sprawach podatkowych.

P. ks. Ponińskiego upoważniono do wniesienia interpelacyi w sprawie spirytusu denaturowanego i w sprawie wodociągów dla Wieliczki.

P. Moysa przedłożył memoryał w sprawie polepszenia bytu dyetaryuszów państwowych. Memoryał ten przydzielono do załatwienia p. Grekowi, jako członkowi komisyi budżetowej.

P. dr. Starzyński przypomniał wykonanie rezolucyi sejmowej w sprawie zobowiązania się chropińskiego Tow. cukrowego do utrzymania regularnego ruchu na kolei lokalnej Tłumacz-Pałahicze. P. Starzyńskiego upoważniono do wniesienia ponownej w tej sprawie interpelacyi.

Na tem obrady zakończono.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.

Wiedeń 6 grudnia. Na początku dzisiejszego posiedzenia przewodniczący poświęcił słowa wspomnienia zmarłemu onegdaj posłowi Schneckerowi, poczem czytano dosłownie wnioski i interpelacye, między innymi naglący wniosek Choca i tow, domagający się, by oprócz przedłożonej przez rząd ustawy zapomogowej uchwalono jeszcze 10 milionów koron na odbudowanie zniszczonych z powodu klęsk żywiołowych budynków, interpelacyę Krempy i tow. w sprawie urzędowania starosty w Ropczycach i w przedmiocie postępowania władz politycznych w Kamionce strumiłowej przy regulacyi Bugu.

Odczytano także interpelacye pp. Stwiertni i tow. 1) w sprawie rozpoczęcia z wiosną r. 1905. budowy domu dla gimnazyum państwowego w Stanisławowie; 2) w sprawie budowy sądu obwodowego w Stanisławowie z wiosną r. 1905; 3) w sprawie przebudowania dworca kolejowego w Stanisławowie; interpelacyę pp. Dobernigga i tow. w przedmiocie zerwania rokowań handlowych z Niemcami.

Prezydent ministrów przedłożył izbie ustawę o uregulowaniu emigracyi.

Minister kolei Wittek odpowiedział dziś w izbie posłów na interpelacyę pp. Skedla i tow. w sprawie postanowień taryfy kolejowej, dotyczących przewozu nierogacizny do Wiednia. Minister wskazał na przeraochowywanie między północno-wschodniemi kolejami państwowemi a koleją północną, które to postanowienie prawdopodobnie z dniem 1 stycznia 1905 wejdzie w życie. Mowca wykazał korzyści, jakie wypłyną z tego dla bukowińskiego handlu nierogacizną.

Z kolei rozpoczęła się **dyskusya polityczna** nad oświadczeniem prezydenta ministrów Koerbera. Przemawiali dziś pp. Schreiter i Biankini, poczem rozprawę przerwano i posiedzenie zamknięto, naznaczając następne na piątek.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń 6 grudnia. (Tel. wł.). Dowiaduję się, że w tej chwili odbyła się konferencya między Czechami a członkami południowo-słowiańskiego klubu i uchwalono nie dopuścić do przekazania prowizoryum budżetowego komisyi budżetowej bez pierwszego czytania, zwłaszcza, że to żądanie jest tylko wynikiem buty Niemców z lewicy.

Czy zaś Czesi dopuszczą do ustawy o refundowaniu 69 milionów, nad tem komisya parlamentarna klubu czeskiego właśnie teraz obraduje. Skończy się zapewne na tem, że rząd dostanie swe miliony. O nic więcej mu też nie idzie a parlament życzeniem wesołych świąt i N. Roku rozpuści do domu.

Wiedeń 6 grudnia. (Tel. własny). Na dzisiejszem wieczornem posiedzeniu komisyi budżetowej ma prezydent ministrów złożyć bardzo ważną polityczną deklaracyę, po której spodziewają się zwrotu taktyki czeskiej.

Z Watykanu.

Rzym 6 grudnia. Papież odbył wczoraj półoficyalny konsystorz, w którym wzięli udział kardynałowie, arcybiskupi, biskupi i wyżsi dygnitarze. Papież wypowiedział mowę o cnotach bł. Sauliego i Maielli, którzy dnia 11 bm. mają być ogłoszeni świętymi. Papież wezwał kardynałów, arcybiskupów i biskupów aby wypowiedzieli swe zdanie. Zapytani odpowiedzieli słowem „placet". Na koniec papież udzielił błogosławieństwa.

Jaures-Deroulede.

San Sebastian 6 grudnia. Ponieważ rząd francuski na prośbę deput. Jauresa i jego świadków zapewnił żyjącemu na wygnaniu Derouledowi list żelazny, pojedynek między nim a Jauresem odbędzie się prawdopodobnie jeszcze dziś na francuskiej ziemi.

—

Petersburg 6. grudnia. Tutejszy sąd powiatowy zasądził wydawcę *Grażdanina*, księcia Meszczerskiego, za rzucanie podejrzeń politycznych na marszałka orelskiej szlachty Stachowicza, na dwa tygodnie aresztu, który książę ma odsiedzieć na głównym odwachu.

Petersburg 6. grudnia. Nadzwyczajny poseł sacha perskiego Riza-chan przybył tu wczoraj z orszakiem. Zaraz po przybyciu złożył poseł wizytę ministrowi spraw zagranicznych Lamsdorfowi.

Zurych 6. grudnia. Jak donosi *Züricher Post*, podczas ostatniego zgromadzenia rosyjskich socyalistów spostrzegli oni, że wśród obecnych znajduje się tajny agent, którego obwiniają, że w Kiszyniowie brał udział w organizowaniu rozruchów przeciw żydom. Ujęto go i oddano w ręce policyi, przyczem stwierdzono, że nazywa się Simionow i pochodzi z Samary.

Abo 6. grudnia. Siedmiu wygnańców finlandzkich przybyło tu dziś okrętem z Szwecyi, by wziąć udział w obradach sejmu, w Helsingforsie, Dwaj musieli odjechać z powrotem do Szwecyi. Przy przyjeździe okrętu i odjeździe pociągu, nie przyszło do szczególniejszych demonstracyj. Około 150 osób śpiewało pieśni narodowe i wznosiło okrzyki.

Wojna.

Z Portu Artura nie nadeszły żadne świeże wiadomości.

Jen. Sacharow donosi pod dniem wczorajszym, że na terenie wojennym zupełny spokój panuje. Berliński *Lokalanzeiger* donosi z Mukdenu, że powszechnego ataku Japończyków nad rzeką Szaho należy oczekiwać każdej chwili. Dotychczasowa walka podjazdowa Japończyków miała na celu zbadanie siły i rozciągłości rosyjskich stanowisk; słychać, że marszałek Oyama nietylko nie otrzymał żadnych posiłków, ale sam wysłał silne oddziały do Portu Artura. Lecz jeżeli to uczynił, to jakże uderzy na Kuropatkina?

Z Petersburga zapewniają, że na pole walki wysłana będzie trzecia eskadra złożona z okrętów morza Bałtyckiego; składać się ma z 8 pancerników 4 opancerzonych krążowników i około 40 torpedowców; dowództwo obejmuje admirał Suchorin; o wysłaniu floty czarnomorskiej nie ma nawet mowy.

W tej samej zapewne sprawie donoszą pisma paryzkie według wiadomości z Petersburga, że po relacyi w. ks. Aleksego (wielkiego admirała floty rosyjskiej) car nakazał natychmiast wyekwipować trzy, w nowoczesne działa 25-centymetrowe uzbrojone pancerniki pobrzeżne, dwa starszej daty pancerniki, trzy krążowniki pancerne i piętnaście torpedowców i kontrtorpedowców. Pancernik „Sława" jednak nie może odpłynąć przed kwietniem, a ministerstwo marynarki suszy sobie głowę, jak zaradzić dojmującemu brakowi oficerów i marynarzy dla tej mającej się utworzyć eskadry, której przeznaczenie od relacyj Rożdiestwieńskiego zależeć będzie.

(Telegramy „Gazety Narodowej".)

Londyn 6 grudnia. *Standard* donosi z Moskwy, że cała dywizya kozaków otrzymała rozkaz przymarszu do granicy afganistańskiej. W rosyjskich kołach wojskowych uważają ten rozkaz za odpowiedź na to, iż angielskie okręty jeżdżą krok w krok za rosyjskimi okrętami. *Standard* zaś sądzi, że te ruchy wojsk są w związku ze sprawą Dardanelów, która znów weszła w ostre stadyum.

Petersburg 6 grudnia. Ros. Agencya telegr. donosi: Na podstawie informacyj z dobrego źródła możemy zapewnić, że wiadomość prasy zagranicznej o zamierzonej mobilizacyi korpusu petersburskiego jest pozbawiona podstawy.

Mukden 6 grudnia. Czterodniowa walka artyleryi w centrum i na prawem skrzydle nie wpłynęła wcale na zmianę ogólnej sytuacyi. Pobyt żołnierzy w kryjówkach podziemnych, gdzie są wprawdzie bezpieczni przed pociskami i ciągłe naprężenie nerwów wywołują liczne wypadki chorób.

Petersburg 6 grudnia. Ros. Agencya telegr. donosi z Mukdenu: Budowa kolei żelaznej z Fenwanczenu do Szahetsi opóźnia się z powodu braku materyału. Zamierzają zaprowadzić kolej konną na tej przestrzeni.

Petersburg 6 grudnia. Ros. Agencya telegr. donosi z Charbina: W oddaleniu 226 wiorst od Charbina w kierunku ku Mukdenowi wysadzili czunchuzi w powietrze tor kolejowy. Jadący w chwilę później pociąg zdołano jeszcze w czas powstrzymać. Robotnicy pracują około naprawy toru.

Londyn 6 grudnia. *Daily Telegraph* donosi z Czifu 5 grudnia: Japończycy czynią usiłowania, by zająć forty północne. Przybyli z Portu Artura i Dalnego podróżni donoszą, że Japończycy otrzymują codzień posiłki i przesyłki broni i amunicyi. Mimo to Rosyanie stawiają zacięty opór. Z Mukdenu nadchodzą wiadomości, że Rosyanie ruszają naprzód.

Tokio 6 grudnia. Z każdym dniem rośnie wzburzenie z powodu popierania bałtyckiej floty przez neutralne mocarstwa. Dzienniki wzywają rząd do energicznego wystąpienia w tej sprawie i domagają się, aby Japonii przyznano te same przywileje, jakie otrzymuje Rosya od mocarstw neutralnych. Japończycy czynią odpowiednie przygotowania na przyjęcie bałtyckiej eskadry. Kupcy japońscy są w obawie, że z powodu zbliżenia się bałtyckiej floty do Azyi wschodniej dozna przerwy komunikacya handlowa.

Berlin 6 grudnia. (Biuro Reutera) Przybyła tu wczoraj o godz. 1 popoł. łódź z Dzibutti przywiozła wiadomość, że eskadra nabiera węgla z własnych statków koło Muszy.

Dzibutti 6 grudnia. Rosyjską eskadrę zaopatrzyły w żywność tylko rosyjskie okręty przewozowe. Podczas pobytu eskadry nie było wcale demonstracyj.

Petersburg 6 grudnia. Generalny sztab marynarki otrzymał uzupełniające sprawozdanie Rożdiestwieńskiego o zajściu na Morzu Północnem. Admirał Rożdiestwieński przyznaje, że owej nocy strzelał także do własnych okrętów, przyczem pewien ksiądz odniósł ciężkie rany, a 1 żołnierz lekkie. Ksiądz ten umarł w Tangerze.

Dział rolniczy.

α **Komitet Tow. gosp. gal.** podaje do wiadomości, iż jak w latach poprzednich, pośredniczyć będzie w sprowadzaniu oryginalnego nasienia lnu inflanckiego z Rygi i Parnawy — o ile zapas uzyskanej od ministerstwa rolnictwa subwencyi na to wystarczy. Plantatorowie więksi otrzymają je po cenie nabycia, a mniejsi po cenie zniżonej. Ponieważ zamówienie dopiero po zebraniu odnośnych zgłoszeń uskutecznionem być może, Komitet nie jest na razie w możności podania ceny, uprasza przeto przy zamówieniach o zadatek po: 22 kor. 50 h. od worka lnu rygskiego — a 34 kor. 50 h. od beczki lnu parnawskiego. Zamówienia przysyłać należy do 25 stycznia; zamówień bez pieniędzy nie przyjmuje się; po terminie żadne zamówienie uwzględnione nie będzie.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 6 grudnia 1904. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·80 do 9·—, pszenica nowa 8·70 do 8·80, żyto gotowe 6·75 do 6·90, nowe 6·65 do 6·75, owies obroczny gotowy 6·75 do 7·00, nowy 6·60 do 6·80, jęczmień pastewny 6·50 do 6·80, jęczmień browarny 7·25 do 7·40, rzepak 10·25 do 10·50, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·75 do 6·90, groch do gotowania 8·50 do 10·50, wyka 6·60 do 7·00, bobik 6·50 do 6·75, hreczka 7·50 do 8·—, kukurudza nowa 5·60 do 8·75, szarada 6·90 do 7·50, chmiel za 56 kilo od 230 do 240, koniczyna czerwona 65·— do 80·—, biała 55·— do 60·—, szwedzka 60·— do 70·—, tymotka 24·00 do 28·—.

Spirytus loco za 50 litrów nowy 44·50 do 45·80 paritas Tarnopol eskontyngentowy 32·70 do 32·90.

Wiedeń 6 grudnia. Kurs w koronach i po 50 klg. Pszenica 10·56 do 10·95, żyto 7·85 do 8·—, jęczmień 0·00 do 0·00, kukurudza 0·— do 0·—, owies 7·15 do 7·40, rzepak 00·00 do 00·00.

Wiedeń d. 6 grudnia. Cukier 32·40 do 32·60 (stale). — Nafta galicyjska —·— do —·— spirytus 51·00 do 50·40.

Budapeszt dnia 6 grudnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 10·34 do 10·35 na październik 8·95 do 8·96, żyto na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 8·— do 8·01 owies na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 7·24 do 7·26, kukurudza na sierpień —·— do —·—, na październik 0·— do 0·—, na maj 7·62 do 7·64, rzepak na sierpień 11·10, do 11·20.

Oferty: mierne.
Chęć kupna słaba.
Usposobienie: lepsze.
Stan powietrza: mgła.

Dział ekonomiczny.

β **Rada przemysłowa.** Z Wiednia telegrafują 6 bm. Na wczorajszem posiedzeniu rady przemysłowej radca Bacher wyraził ubolewanie z powodu, że tak późno, bo już po wniesieniu w parlamencie zażądano od rady opinii w sprawie przedłożenia o towarzystwach z ograniczoną poręką. Mowca wyraził żądanie, by ministerstwo handlu przedkładało radzie do zaopiniowania ważne dla przemysłu projekty przed wniesieniem ich w izbie posłów. Dalej krytykował mowca ujemnie to przedłożenie, wykazując szkodliwość jego dla austryackiego przemysłu.

Po odpowiedzi przedstawiciela rządu, wybrano komisyę, złożoną z czterech członków, dla zaopiniowania tej ustawy, jak i ustawy czekowej. Następnie przeprowadzono dłuższą dyskusyę nad reformą ubezpieczenia od wypadków i uchwalono w tym kierunku szereg żądań, poczem rada zastanawiała się nad wnioskiem co do używania siły wodnej przy budowlach wodnych przy regulacyi rzek.

Z rynków pieniężnych

Wiedeń 6 grudnia. (Telegram „Gazety Narodowej".) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 676·75, węgierskiego zakładu kredytowego 806·50, Anglobanku 285·50, Unionbanku 555·50, Banku dla krajów koronnych 450·75 Bankvereinu 553·75, Bodencreditu 970·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 546·00, kolei państwowych 652·50, kolei południowej 89·00, trawaje A. —·— B. —·—, kolei Elbenthal 417·00, kolei północnej 559·—, kolei czerniowieckiej 581·00, alpiny 498·00 Rima Muranya 518·00, praskiego towarzystwa żelaznego 2362, fabryki broni 540·—, tureckie tytoniowe 382·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1112 oblig. węg. indemniz. 98·—, renta majowa 100·00, austryacka renta koronowa 100·20, węgierska renta koronowa 98·15, 5% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·20, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·40, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·90, 5-procentowa kolejowa obligacya Banku krajowego 102·60, 4-procent listy Banku hipotecznego 98·80, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·40 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye prowin. 99·80, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·45, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·50 losy tureckie 133·75 marki 117·57 ruble 253·75.

Berlin 6 grudnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·— (podług obliczenia procentowego, spirytus —·—, Austryackie kredyty 000·—. Disc. Commandit 000·—.

Frankfurt dnia 6 grudnia. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 218·60, Kolej państwowa 000·— Alpiny 000·00, Disconto 193·60, Laura 000·00.

Paryż dnia 6 grudnia. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 98·75 Mąka 31·05.

NADESŁANE.

Bilety wizytowe, zaproszenia ślubne i balowe, etykiety jednokolorowe i barwne, karty adresowe, nagłówki na listy i koperty, dyplomy, obrazy, mapy, nuty, ogłoszenia i t. p.
wykonuje
Zakład artystyczno-litograficzny i drukarnia Pillera i Spółki,
Lwów, Łyczaków 3.

Przyjechali do Lwowa d. 6 grudnia.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona). A. hr. Miączyński z Satywa, E. i F. Turowski z Tarnawy niższej, G. Koppermann i L. Beraen z Londynu, Z. Sulakiewicz z Łysiec, M. Znamięcka ze Stryja, J. Koch z Wiednia, W. Górka z Gwoździca, H. Mierzyński z Dubowiec, W. Pieniążek z Lipiński, M. Polański z Przeworska, H. Sauertelch z Wiednia.

Hotel Georgica. (Pokoje od 3 kor. począwszy). Hr. K. Rostworowski z Hrebenowa, A. Skibniewski z Olecka, Z. Obertyński z Hujcza, Z. Ujejska z Tomaszowa, J. Rappaport z Drohobycza, S. Bohdanowicz z Petryłowa, W. Biechoński z Jasła, A. Kalgruber z Wiednia, V. Prunkel z Suczawy, S. Lewandowski z Bełzca, L. Antoine z Charlous, M. Dachowska z Kijowa, K. Abrahamowicz z Czirsch, Z. Skrzyńska z Żurawna, H. Tuchmann z Berlina.

Hotel Francuski. J. Krzysztofolcz z Artasowa, S. Wachtl z Bielska, S. Kobylańscy z Dobrotowa, J. Preisach i J. Grusz z Budapesztu, W. Gizowski z Krynicy, A. Surawski z Sassowa, J. Wewiórski z Budzanowa, G. Singer, A. Gabl, E. Klein i H. Kestler z Wiednia, Z. Marszałkiewicz z Kołodziejówki, W. Szajnok z Krakowa, K. Rubenbauer z Jawornika, W. Kirbisch ze Stanisławowa, L. Goldstein z Brodów, R. Kwiatkowski, K. Lipczyński i J. Kiełczewski z Królestwa Polskiego, O. Lekszyńska z Remenowa, P. Kwiatkowska z Wołynia, N. Widajewiczowa z Wołcniowa, W. Ząbecki z Podgórza, H. Goldlust z Czerniowiec.

8

Jerzy hr. Ompteda.

MONTE-CARLO.

Romans

(Ciąg dalszy.)

IV.

Baron Lipari wyszedł, powiedziano Heesemu w hotelu *de Paris*. Heese odszedł, lecz w bramie natknął na barona.

— Ach, to pan. Ależ to bardzo ładnie ze strony pana, żeś przyszedł!

Lipari miał na sobie jasny ubiór letni i duży, siwy kapelusz filcowy z szerokiemi skrzydłami. Natychmiast zapytał Heesego, czy był już w kasynie i dziwił się, otrzymawszy przeczącą odpowiedź.

— Nie chcesz go pan nawet oglądnąć?

— Z przyjemnością, ale mam na to jeszcze dość czasu. Monaco poza kasynem jest również bardzo ciekawe.

Baron Lipari zaśmiał się; czegoś podobnego nigdy jeszcze nie słyszał:

— Pamiętam, co się działo ze mną, gdym po raz pierwszy tu przyjechał. Nie przebrałem się nawet i prosto z pociągu pobiegłem do kasyna. Tylko, aby zobaczyć, jak ono wewnątrz wygląda. Piekielną ma siłę przyciągająca gra.

— Ale nie na mnie — odpowiedział spokojnie Heese.

Baron Lipari zapytał zdziwiony:

— Pan nigdy nie grałeś?

Ale zaledwie wyrzekł te słowa, zaraz ich żałował. Takie zapytanie zawsze jest bardzo niedyskretnem.

Heese z wahaniem popatrzył na swego nowego znajomego i potem mówił zwolna:

— No, tak... grałem; ale... ale... właśnie dlatego nie lubię gry... mało... nienawidzę jej. Dziecko, które raz się sparzy, unika ognia... Widzisz pan... lecz może opowiem to panu innym razem... przy sposobności. Pan tu zabawisz jeszcze czas jakiś?

— Ależ naturalnie. Może krócej, może dłużej, powiedzmy otwarcie jak długo wystarczy pieniędzy.

Heese zaśmiał się.

Gdy uszli kilkadziesiąt kroków, Lipari przystanął:

— Ależ my idziemy prosto do kasyna!

Heese drgnął. Lecz przypomniał sobie, że żadne niebezpieczeństwo mu nie grozi. Dawniej było inaczej. Dawniej, w pierwszych latach służby wojskowej, gdy bywał na placu wyścigowym.

Ale dziś? Na loteryi gra tylko ten, który nic nie ma, lub ma za mało na swoje stosunki. Ten tylko gra, który w inny sposób nie umie sobie pomódz, który chce wygrać, aby żyć przyjemniej. Gdyż ostatecznie każdy gra tylko z chęci wygrania.

On zaś nie chciał nic wygrywać i nie potrzebował wygranej. On, milioner, który nie grał, był potężniejszym, aniżeli Monte Carlo. Obojętność w obec gry, obojętność w obec stosów banknotów i kup złota, czyniły tego, który je posiadał, nietykalnym.

Heese rzekł więc z uśmiechem:

— Chodźmy.

Widok placu zupełnie był teraz innym. O ile w porze południowej plac był pustym, o tyle teraz był pełen ludzi i ruchu.

Na ławkach, które naprzeciw wejścia do kasyna wzdłuż kwiecistych gazonów stały, siedziało wiele osób, wyczekując, odpoczywając, przyglądając się roztaczającej się przed nimi sceneryi. Wszystkich oczy zwrócone były na schody, wiodące do tajemniczego wnętrza kasyna.

Siedzieli tam najpierw tacy, którym wstęp do sal gry bezwarunkowo jest wzbroniony: ludzie pracy, zamieszkali w księstwie Monaco; obok nich eleganckie damy, oczekujące na mężów lub towarzyszy; kilka dziewczynek z rozpuszczonemi włosami pod opieką nie rodziców, którzy prawdopodobnie bawili w salach gry, lecz pod opieką bon: panowie młodzi, starzy, eleganccy, podupadli; stara kobieta z drżącemi rękami, nie mogąca się zdecydować, czy ma postawić ostatniego ludwika.

Ruch był ogromny; coraz to inni ludzie przychodzili, odchodzili, siadali, wstawali.

Anglicy z ogolonemi twarzami przechadzali się w milczeniu tam i napowrót. Francuzi, drobni, starannie, lecz zbyt obcisło ubrani, kręcili się po pod kawiarnią *de Paris*; każdemu z nich towarzyszyła jakaś dama. Francuza bez kobiecego towarzystwa nie można było zobaczyć. A każdy z nich był dla swej towarzyszki nadzwyczaj grzeczny, nadskakujący i zdawał się niczego nie widzieć, jak tylko ją i niczego nie słyszeć, jak tylko szelest jej jedwabnych spodnic.

Widać było olbrzymie, jasnowłose postacie Duńczyków i Szwedów. Potem Rosyan z rozlanym wyrazem twarzy. Niemców, ciężkich i niezgrabnych, usiłujących mówić po francusku niemieckim akcentem.

Przeważna ilość osób była modnie, nawet nadmodnie ubrana. Panie miały cudowne toalety, wyłącznie o jasnych kolorach, ogromne uderzające kapelusze, parasolki koronkowe. Byli jednakże i turyści, którzy tej ogólnej elegancyi urągali, strojąc się w koszulkę myśliwską, płaszcz od prochu i przewieszając przez ramię torbę.

Przed kawiarnią *de Paris*, której czerwono-białe markizy były spuszczone, grała kapela cyganów z żółtemi twarzami, w kostyumach suto szamerowanych złotem. Przy stoliczkach zaś siedział elegancki świat, pijąc absynt lub kawę.

Obok muzyki przystanęła francuska mamka w typowym stroju, w czepcu, z którego spadał pęk różnokolorowych wstążek i karmiła dziecko, którego matka nie miała na to czasu, gdyż siedziała przy trente-et-quarante i marnowała majątek swego potomka.

Równocześnie zajeżdżały ciągle przed kasyno powozy i landa i wysadzały swoich pasażerów, którzy szybkimi krokami przebiegali schody i znikali w drzwiach kasynowych.

Nadjechał *coach*, niebieski, z kołami żółtemi. Wysadził szybko swoich gości, a cztery konie, które go ciągnęły, natychmiast kłusem odjechały. Panowie zaś i panie, którzy nim przyjechali, weszli pospiesznie do kasyna.

Potem zajechał *dogcart*. Groom zeskoczył z kozła, stanął przy końcu, a wysoka, jak patyk chuda dama, ześliznęła się po stopniach i znikła w portalu kasyna.

(C. d. n.)

Do polowania: poleca **Zdzisław Zdanowicz w Krakowie**
Kurtki, Peleryny, Kamasze, Kamizelki, Berlacze
Cenniki na żądanie wysyła opłacone. Sławkowska 3. Tel. 516.

16

Życie za życie.

przez

Dytrycha Theden.

(Z niemieckiego).

(Ciąg dalszy.)

Instynktowna, żywiona do tajnego inkwirenta niechęć nową znalazła podnietę w pierwszem z nim spotkaniu, nie dozwalając rządcy sprawiedliwie oceniać bystrości, z jaką Metsch w tak krótkim przeciągu czasu rozpatrzył się w położeniu i korzystał z każdej okoliczności dla osiągnięcia zamierzonego celu.

— Jestem zachwycony — mówił Hansen z ironią do asesora, który wypytywał go po powrocie o szczegóły widzenia z Metschem.

— A mnie pali ciekawość — odparł Franc podrażniony.

— Czyś go pan uprzedził — dowiadywał się rządca — że końmi przyjadę, nie koleją? Nic pan nie mówił? Skądże więc czekał na mnie w obersy pod „Jeleniem?“

Czyż nie jest to najkrótsza droga? — zagadnął asesor

— Niewątpliwie.

— Musiał on o tem się dowiedzieć, jak niemniej mógł słyszeć od oberżysty, że pan przedkładasz jazdę końmi nad podróż koleją.

— Zapewne powiedział mu to właściciel oberży, lub kto inny — przytwierdził Hansen, myśląc o Detlewie Tietjens. — Na przyszłość postaram się udawać głuchego, gdy mnie kto wołać będzie — mruknął niechętnie — tym sposobem nie przewiozę na spacer nieświadomie jakiego ciekawego inkwirenta. Cóż on sobie myśli, dając wiarę bajkom rozsiewanym o leśniku; wyraźnie, jak chorągiewka na dachu: w tę stronę zwraca podejrzenia swoje, w którą wiedzie go przesądna łatwowierność ludzka. A propos, miałem panu opowiedzieć, co głupi tutejsi wieśniacy mają leśnikowi do zarzucenia...

I rządca powtórzył znane już czytelnikowi szczegóły o tępieniu przez Hingsta bocianów.

— O to jedynie żywią do niego pretensyę — zakończył Hansen — dlatego składają na biedaka grzechy cudze.

— Jeśli leśnik niewinny, może znosić spokojnie niedorzeczną gadaninę ludzką, kochany panie Hansen.

— On też nie inaczej postąpi. Ale tak bywa najczęściej że gdy czarnego kota pomawiają o wypicie mleka, szary mruczek z pobielonymi wąsami odchodzi od miski najspokojniej; z tego to powodu, nie ze względu na Dawida, zwracam baczniejszą uwagę panów. Leśnik sam potrafi się obronić i sprawę wyświecić, gdyby na niego napadać chciano... No, a ta historya z policyą w Kiel czy jest prawdziwą, czy też na czyje conto wymyśloną? Czyżby i mnie miał niedowierzać? Jemu chyba się zdaje, że cały świat zaludniony łotrami.

Franc von Oppert przechadzał się tam i napowrót po pokoju. Wmieszanie się policyi nie odpowiadało także jego życzeniom, nie wątpił jednak, iż trafnem było spostrzeżenie Metscha w tej mierze.

— Będziemy w takim razie mieli niebawem wizytę panów z Kiel tutaj — rzekł, nie zważając na zarzuty, stawiane przez rządcę.

— Tak — przytwierdził Hansen opryskliwie — ich i tajnego inkwirenta! Ładna perspektywa!

— Zechcesz przejść ze mną do pań? Sądzę, że pani von Dierssen i panna Jadwiga nie będą również zadowolone.

— Idź asesorze bezemnie — prosił Hansen — a przyślij mi ptaszynę. Mam wrażenie, jakby brzydki, zjadliwy pająk pełzał po mnie; dla oczyszczenia się z dotknięcia brudnego owadu muszę zajrzeć w niewinne oczy dziecka. Przytem Lucia nie powinna być obecną, gdy pan szczegóły smutnej sprawy roztrząsać będziesz; dziewczę oszczędzać należy.

— Masz pan słuszność — przytwierdził z wdzięcznością asesor.

— Przywiozłem coś dla Luci — mówił Hansen miękkim głosem, wskazując na leżący pakiet — wszystko, co mieć sobie życzyła.

V.

Rządcy nie było pilno odwiedzić „profesorp“ w Zielonym Gaju. Zarząd dużym majątkiem pochłaniając czas i uwagę, odrywał myśli Hansena od tajnego inkwirenta i tajemniczych jego planów: wspomnienie nadto spotkania w Neumünster wywołało u rządcy dawniej odczuwaną niechęć; odkładał też z dnia na dzień zamierzoną wizytę, wreszcie jednak po trzech tygodniach zdecydował się na wychylenie gorzkiego kielicha.

Wyciągnął z ukrycia dwukołowy rower i kazał go posługaczowi oczyścić na podwórzu. Bicykl ten rzadko w zimie a od smutnego wypadku w Deepenhagen zupełnie był nieużywany, dlatego też pokrywała go gruba warstwa kurzu.

— Taki wehikuł tyle co koń kosztuje, a wymaga ciągłego starania — zrzędził Hansen.

— Ale nie potrzebuje żarcia — odparł z flegmą służący.

Hansenowi nie sprawiała przyjemności jazda na rowerze, zalecał mu ją jednak dla zdrowia lekarz domowy rodziny Dierssen i z tego względu Hansen dosiadał niekiedy stalowego rumaka. Lucia przytem była zapaloną, zręczną cyklistką, a ponieważ z wyjątkiem Hansena nikt w Deepenhagen na rowerze nie jeździł, musiał on dla dziewczynki ponosić „ofiarę“, towarzysząc jej w wycieczkach. Gdy go o to prosiła, nie mógł ptaszynie odmówić; a jeśli w ciągu pogodnego dnia miał zbyt dużo zajęcia, stawiał się na wezwanie wieczorem i wyjeżdżał na spacery z małą swoją przyjaciółką w chwili, kiedy byłby najchętniej położył się i odpoczął.

Z okna we dworze Franc von Oppert dojrzał służącego, czyszczącego rower.

— No — rzekł do Luci, przebywającej najczęściej obok gościa — widzę, że mam kolegę cyklistę w Deepenhagen. Kto to taki?

— Rower należy do Hansena — objaśniła dziewczynka.

— On używa tego sportu?

— I ja także — dorzuciła nieśmiało Lucia.

— To dla mnie niespodziewana nowina! — zawołał asesor rozradowany — może mi kiedy pan Hansen zechce pożyczyć roweru.

— Czy mam go poprosić? Nie odmówi mi z pewnością — dowodziło dziewczę.

— Zechcesz pośredniczyć w tym względzie, Lucia? — zagadnął Franc.

— Pójdę zaraz — oświadczyła zarumieniona Lucia i pobiegła czemprędzej na dziedziniec.

— Wiwat! widzę znowu moją ptaszynę — zawołał rządca radośnie, spostrzegłszy dawne ożywienie na twarzy dziewczynki.

Lucia z pewnem zakłopotaniem wypowiedziała żądanie Franca.

— Ależ rozumie się, ptaszyno — zapewniał Hansen — użyczę mu roweru bezzwłocznie; gdzie twój, Lucia?

(C. d. n.)

ZABAWKI POLSKIE

gry towarzyskie własnego wydania. — Pisarze polscy Literatura zł. 1·25. Piast zł. 1·50. Flirt, czyli rozmowa kwiatów 75 ct. Podróż po ziemiach polskich 75 ct. Loterya geograficzna zł. 1·50 i zł. 2·25. Tru-Tru, gra towarzyska zł. 1·50 i zł. 1·85. Wróżby kwiatów, gra towarzyska 85 ct. Przygody pani Danielowej, A. B. C. i babeczki, książka z obrazkami zł. 150. Wojsko polskie z kartonu do ustawiania, ct. 50, 75 i zł. 1·—.

Na składzie wyroby jaworowskie. Olbrzymi wybór zabawek francuskich.

Najpiękniejszą Galanteryę, Artykuły Modne, poleca magazyn firmy

Kauczyński & Oberski, Lwów

ul. Karola Ludwika. Filia: **Halicka 6.**

DROBNE OGŁOSZENIA

po 2 ct. od wyrazu.

Owoce kandyzowane w koszykach ½ i ½ kg. po 1 k. 12 h. i po 2 k. 20 h., bez koszyczków po 1 kor. i po 2 koron. Dwór Łapszyn Brzeżany.

Wałeczki i kit do okien. Masę francuzką. Lakier bursztynowy. Wosk i szczotki do froterowania. Wyborne mydełka oraz wszelkie artykuły domowo-gospodarcze poleca najtaniej W. CZOPP nast. L. CZOPP, Lwów, ul. Żółkiewska l. 2 212

Ukończony seminaryzysta poszukuje na wsi lekcyi. Przygotuje do matury seminaryalnej lub wstępnego egzaminu do szkół średnich. Zgłoszenia do ks. Ludwika Martynowicza, rz. kat. prob. w Łoszniowie op. Mikulińce. 234

Ekonom dobry gospodarz, wieku średniego, poszukuje posady od 1 stycznia 1905. Łaskawe zgłoszenia J. Chochłakiewicz ul Skotnicka, Drohobycz. 233

Piernikl do wód mineralnych bardzo skuteczne. Wyborne ciastka pęcski po 3 ct. Strucle, ciasta, torty świąteczne poleca najtaniej Cukiernia krakowska, Lwów ul. Fredry. 232

Lakiernik Stanisław Kapuciński poszukuje pracy we Lwowie lub na prowincyi, Lwów, Spadzista l. 1. 200

Nauczycielka ukwalifikowana poszukuje lekcyi. „Marya“ p. r. Lwów. 199

Spółka kredytowa członków Towarzystwa Wzajemn. Ubezpieczeń w Krakowie (Basztowa 9) udziela PP. Urzędnikom

pożyczek 838

na zastaw pensyi na 6¾%.

C. i k. Nadwodny dostawca

M. Neumann

Wien I., Kärtnerstrasse 19.

Ubranie szkolne dla chłopców . kor.	10
Marynarkowe ubranie . . . . „	12
Żakiet z wyłogami . . . . . „	16
Kostyum na ślizgawkę . . . . „	20
Kostyum dla dziewcząt . . . . kor.	16
Żakiet z wyłogami . . . . . „	16
Żakiet dla dziewcząt . . . . „	20
Kostyum na ślizgawkę . . . . „	20

Przy zamówieniu wystarczy podać wiek. Ilustrowane katalogi gratis. Zamówienia na prowincyę za pobraniem poczt. — Za nieodpowiednie zwraca się pieniądze. 742

Fosfatyna Falièr'a

Phosphatine Falières, 261

przyjemny pokarm, najodpowiedniejszy dla dzieci od 6 miesięcy do 10 lat, zwłaszcza w czasie odłączania od piersi i w okresie rośnięcia. Ułatwia ząbkowanie i zapewnia prawidłowy rozwój kości. Sprzedaż w składach aptecznych i aptekach

Do nabycia

Ogier kasztan 10-cio letni, ładny, zdolny reproduktor, miary 160 centym.

Para szpaczków 10-cio letnich, miary do 150 centym. z dobrymi chodami.

Dwa wierzchowce gniade 5-cio letnie, miary 150 i 160 centym., z dobrymi chodami.

Obszar dworski Ruskawieś poczta Dubiecko. 837

Zawiadomienie.

Kto z W. Duchowieństwa pragnie dobre i prawdziwe wina dostać do Mszy św., niech się zgłosi do ks. Krawca Piotra w Hanuszowcach Szepes mag. Ungarn p. loco. — Litr białego od 46—86 hal.; tokaj (samorodne) litr od 1·30 do 4 koron; schiler litr od 46 h. do 3 koron, hurtownie i częściowo. Potwierdzamy: ks. J. Kwiatkiewicz i ks. A. Łętkowski z Krośnienka. 685

!Na gwiazdkę!

Wyroby galanteryjne z drzewa, jakoteż meble stylowe i fantazyjne, salonowe i buduarowe, materace włosienne i sprężynowe, a także rolety do okien poleca najtaniej we Lwowie zakład tapicersko-dekoracyjny Kazimierza

Toczyskiego,

ul. Pańska l. 11. 793

Medal Złoty — Hors Concours

ASTHMA i KATARY

Leczą się przez użycie CYGARETEK i PROSZKU **ESPIC**

DUSZNOŚĆ, KASZEL, ZAKATARZENIE, NEWRALGIE

Fumigator do nakładania pizmowego jest najskuteczniejszym środkiem do pokonania chorób organów oddechowych. — Przyjęty w szpitalach francuskich i zagranicznych. — We wszystkich znacznych aptekach Francyi i zagranicą. — Sprzedaż hurtowa w Paryżu: 200, Rue Saint-Lazare, 20.

Trzeba wymagać własnoręcznego podpisu na każdej sztuce jak abok.

We Lwowie w aptece Z. Ruckera. 658

Na najwyższy rozkaz Jego c. i k. Apostolskiej Mości

XXXVI. c. k. LOTERYA PAŃSTWOWA

na cywilne cele dobroczynne tej połowy Monarchii.

Ta loterya pieniężna — jedyna w Austryi ustawą dozwolona — zawiera **18.435 wygranych w gotówce** w ogólnej sumie **512.980 koron.**

Główna wygrana:

200.000 koron gotówką

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie d. 15 grudnia 1904.

Jeden los kosztuje 4 korony.

Losy są do nabycia w oddziale państwowych loteryj w Wiedniu, III. Vordere Zollamtsstrasse 7, w kolekturach loteryjnych, trafikach, w urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych i kolejowych, w kantorach etc. Plany gry dla kupujących losy gratis.

Losy wysyła się nie licząc nic za porto.

Z c. k. dyrekcyi loteryjnej.

Oddział losów państwowych.

768

„Przegląd Filozoficzny“.

Pismo, rozporządzające współpracownictwem wszystkich wybitniejszych pracowników naszych na polu filozofii, stawia sobie za zadanie: **dawać wyraz oryginalnej polskiej myśli filozoficznej i odźwierciedlać ruch filozoficzny za granicą.**

Rocznie (w Warszawie rub. 4, (z przesyłką poczt. „ 5.

Nowi prenumeratorowie, którzy nadeślą całoroczną prenumeratę na rok 1905-ty, mają prawo do otrzymania BEZPŁATNIE

Rocznika „Przeglądu Filozoficznego“ z r. 1904.

Rocznik ten, między innemi, zawiera dwa zeszyty, specyalnie poświęcone **Spencerowi i Kantowi.**

Tego ustępstwa w roku przyszłym Redakcya już zrobić nie będzie mogła, gdyż liczba roczników pisma zostanie ograniczona.

Koszta przesyłki rocznika wynoszą rubli 1.

Cena kompletu, tj. siedmiu roczników „Przeglądu Filozoficznego“ rubli 28, z przesyłką pocztową rubli 33; dla nowych prenumeratorów z przesyłką rubli 28.

W roku 1905 nastąpi rozstrzygnięcie konkursu „Przeglądu Filozoficznego“ (nagroda 1.000 rubli) i rozpocznie się druk odznaczonych rozpraw.

Redaktor i Wydawca dr. Władysław Weryho.

Adres Redakcyi: Warszawa, Mokotowska 47. 802

Banque Hypothecaire et de Prêts Franco-Anglaise

Paris **20-22, Rue Richer.** Paris

Udzielamy szybko i punktualnie:

Amortyzacya pożyczek

na 3½ i 4% na pierwsze i drugie miejsce aż do ¾ wartości szacunkowej na przeciąg czasu od lat 15 do 75.

Osobiste pożyczki

na 4½ i 5% księżom, oficerom, państwowym i prywatnym urzędnikom, kupcom i przemysłowcom za i bez poręki na czas od lat 1 do 15

Konwersya długów bankowych

Finansowanie i zamiany

przedsiębiorstw akcyjnych towarzystw.

Korespondencya w języku francuskim, angielskim, niemieckim, włoskim, rosyjskim i hiszpańskim.

Informacye bezpłatnie! 825

Wiedeński Bank Związkowy

Filia we Lwowie.

Kapitał akcyjny: k. 80,000.000

Fundusze rezerwowe k. 23,027.428·18

Lwów we własnym gmachu przy ul. Jagiellońskiej 3 Telefonu nr. 57 Dyrekcya Telef. nr. 358 Kant. wym.

Zakład centralny: Wiedeń. FILIE: Aussig n/L., Berno, Budapeszt, Czerniowce, Grao, Prościejów, W. Neustadt i St. Pölten. 12 kantorów wymiany i kas depozytowych we Wiedniu.

Załatwia wszelkie interesa bankowe oraz transakcye w zakres kantorów wymiany wchodzące — a mianowicie:

Przyjmuje **wkładki w rachunku czekowym i w rachunku bieżącym**

Przyjmuje **wkładki na 3·6% książeczki wkładkowe.** Oprocentowanie rozpoczyna się z dniem następnym po złożeniu wkładki, a kończy się z dniem poprzedzającym podjęcie wkładki. Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów.

Eskontuje weksle, otwiera kredyty i udziela zaliczki w podkład papierów wartościowych.

Przeprowadza wszelkie obroty giełdowe na targach krajowych i zagranicznych.

Kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, waluty i przekazy na zagraniczne miejsca.

Wydaje listy kredytowe na wszystkie kraje.

Wymienia kupony i wylosowane papiery wartościowe.

Inkasuje weksle we wszystkich miejscach krajowych i zagranicznych.

Przechowuje papiery wartościowe i zarządza niemi.

Ubezpiecza papiery wartościowe przed stratami z wylosowania.

Rewiduje bezpłatnie numera losów i innych papierów wartościowych, podlegających losowaniu.

Najkorzystniejsze warunki. — Pilne czuwanie nad interesami klienteli.

Ułatwienia wszelkiego rodzaju, umożliwione doświadczeniem i rozgałęzionymi stosunkami w całym świecie kupieckim. 483

Kawiarnia Amerykańska

68 **przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie.**

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór.

Colosseum *w Pasażu Hermanów.*

PROGRAM: od 1. do 15. grudnia:

1) Orkiestra. 2) Reklamograf. 3) „W sądzie“ krotochwila ze śpiewami. 4) Miss Juliana i Franco Callay, fenomenalni ręczni ekscentrycy. 5) Luisa Parre, śpiewaczka transformacyjna ze swym psem śpiewającym kuplety. 6) D. K. Thuark fenomenalny żongler ze swoim balansowo-transformacyjnym aktem, 7) Familia Morgan, fenomenalna gimnastyka parterowa. 8) Orkiestra. 9) Gusta Him, nadzwyczajna subretka. 10) Georg Gau, śpiewający August. 11) Familia Grebnieff, zadziwiający tancerze. 12) Ella Olsen, słynna duńska subretka. 13) Bracia Stelfens, komiczni gimnastycy, zadziwiające skoki w koszach. 14) Bioskop Oesera.

Codziennie o godz. 8 wieczór przedstawienie.

W niedzielę i święta 2 przedstawienia o 4 pop. i o 8 wiecz.

Hennolina roślinna tynktura na włosy. Przywraca stopniowo kolor od blond aż do najciemniejszych.

Niezwykle łatwy sposób użycia.

Najlepsza, nieszkodliwa, wypróbowana.

Poleca Salon fryzyerski **R. WISKIDY,** Kraków, Plac Maryacki. 801

Prospekty na żądanie. — Odsprzedającym rabat.

Z PRUS

sprowadzaną, drogą, **WODĘ SELTERSKĄ,** zastępuje w zupełności woda polecona przez Towarz. lekarskie

alkaliczno słona

zawierająca części składowe jak

Woda Selterska

wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

ul. Św. Gertrudy l. 4. 91

Główny skład we Lwowie w aptece **J. Wowiórskiego** ul. Halicka.

Ekspedycya anonsów

HENRYK SCHALEK

Wiedeń, I. Wollzeile 11, parter II. piętro

założone w r. 1873 — Telefon 809:

Konto czekowe ck. pocztowej kasy oszczędności 804.316.

Poleca się do najtańszej i najrzetelniejszej posługi co do zamówień inseratów do wszystkich gazet krajowych i zagranicznych. Fachowe rady, projekta na anonsy, jako też oceny tychże wolne od opłaty. Najnowszy wielki katalog gazet dla inserujących gratis i opłatnie.

Własny zbiorowy wykaz *w czasopismach „Nowej Pressy“ i „Nowego Wied. Tagblatu“ dla anonsów każdej treści, jako to: kupna i sprzedaży w każdej gałęzi, spółek, agencyi, zastępstw, podań o posady i wypis ofert itd.*

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed południ., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po południu, 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 wł.), 11·10 w nocy każdej niedzieli

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed południem (od 1/5 do 30/9 włącznie), 1·35 po południu (od 15/5 do 31/8 w niedziele i święta), 3·18 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po południu

do Szczerca 1·45 po południu (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia wielkiego 2·15 popołudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45, przedpoł. 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud., 7·54, 9·12 wieczór (do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 popołudniu, 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 wł.) 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedziele i święta)

ze Szczerca 9·55 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia wielkiego 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.